

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
 Miesięczna krajowa 4 zł 50 cent
 Miesięczna zagranicą 5 zł 50 cent
Z przesyłką pocztową:
 do Prus i Rzeszy Niemieckiej 6 zł
 do Francji 7 zł
 do Belgii i Szwajcarii 7 zł 50 cent
 do Włoch, Turcji i Rosji 8 zł
 do Szwecji 8 zł 50 cent
 do Szwajcarii 8 zł 50 cent
 do Szwecji 8 zł 50 cent

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
 We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.”
 plac Halicki w pałacu W. Ulanowskich. Ogłoszenia
 w Paryżu przyjmują wyłączenie dla „Gaz. Narod.”
 agencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto
 Maass w Wiedniu, (Hassenstein et Vogler) nr. 10
 Walfischgasse. A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2.
 M. Dukas. I. Biemergasse 18. Rudolf Mosse,
 Seilerstätte Nr. 2, Henr. Schallack, jen. agencja
 centr. skrz. ogłosz. G. L. Danbe et Comp. Weim-
 ar 12. Maurycy Stern, Wollstraße 32. w Hamburgu
 pp. Hassenstein et Vogler, Rajchman, et Frenckler, w
 Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się na opłatę 8 cent od
 miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane”
 20 cent od wiersza.

Towarzystwo wzajemnego kredytu

we LWOWIE
 przy ul. Halickiej 1. 13. I. piętro 218 3-2
wkładek oszczędności po 6⁰⁰ rocznie
 Biuro otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9 do 2.

Największy i najtańszy
Magazyn nowości i robót damskich
Franciszka Ehrlicha
 Rynek, liczba 22, we Lwowie,
 otrzymał i poleca wielki wybór 273 1 6
haftów ręcznych,

szczęśliwych i ukończonych na kanwie, suknie, fasonie, atłasie, płótnie,
 aksamiencie, na kanwie Jawie, Juacie, Pasmie i innych, oraz wszelkie
 przybory do haftu, a mianowicie: widoczki 1, 2, 4, 8 i 12-nitkowe,
 jedwabie, kordonki, pelię filozofie, perle, bawełnę francuską do
 haftów ukraińskich i znaczenia, która można przy 6. we wszych
 kolorach, wszelkie wzory do wszystkich dotychczas istniejących haftów,
 obrazy świętych i widoków malowane na papierowej kanwie do haftu,
 igły, druty, waleczki, igły do siatkarstwa, widelce i t. p.

Na szczególną uwagę zasługują
 mój wyliczony skład z drzewa rzeźbionych, różnych rzeczy, do których hafty
 można wprawić, a mianowicie: szafki na klucze i cygara, fajczarnie, eta-
 żetki, sekiery, do butów, zastawy przed pięć, stołki do kwiatów, wie-
 szadła na klucze, ręczniki i suknie, pod zegarki, pulitki do czyszczenia, ko-
 sze ściennie na papier i szczytki, kaseki na cygara, podnóżki i t. d.
 Łaskawe zlecenia z prowincji skutecznym odwrotną pocztą.

Skład nasion i kwiatów
EDMUNDA F. RIEDLA we Lwowie
 plac Marjański 1. 10 naprzeciwko hotelu Langa
 poleca pod gwarancją nasion Jarzynowe, polne
 kwiatowe i t. d., różę, drzewa owocowe, kaze-
 wy, sepiary i t. p. ręcznie za dobroć tychże.
 Cenniki na żądanie franco.

Kapelusze na sezon letni, najmodniejsze, poleca okra-
 gie, od 6 zł. i wyżej, wzięte od 9 zł. i wyżej
PUDER najcieńszy po 80 ct. i 1.20. 2258 1-4
PIÓRA różnego rodzaju, przyjmują do prania, farbowania i fryzowania.
M. TOPOLNICKA we Lwowie plac Halicki Nr. 1.
 zamówienia z prowincji zaraz skutecznym.

Zakład wodoleczniczy „Helenenthal”
Pension Sacher
Baden pod Wiedniem.
 Lekarz kierujący: Dr. Podzahrady.
 były asystent profesora Winternitz w K. Landst. urogen.
 Szwedzka gimnastyka, teczka, nagiatanie, elektryka, kuracja
 dyetetyczna (kuracja winogronowa) inhalacja,
 Uroczą okolicą w Helenenthal, odległa od Baden 15 minut; najwzrosty
 komfort przy umiarkowanych cenach.
Otwarcie 15. maja. 2045 1 20
 Prospekt na żądanie gratis i franco.

Zakład wodoleczniczy
Oberweidlingau
 pod Wiedniem,
 stacja kolei zachodniej 20 minut od
 Wiednia.
 Otwarcie sezonu: 20. kwietnia.
 Kierujący lekarz:
 Dr. Max Gumpel.
 Bliska wiadomość, prospekt w
 Zakładzie i we Wiedniu, I. Singer-
 strasse 4, I. piętro. 1936 1 12

Największy i najtańszy
Magazyn Nowości
i Konfekcji Damskiej
J. KÜHMAYERA Następcy
 ul. Hetmańska 1. 4. we Lwowie
 poleca na porę wiosenną i letnią: 2091 1-8

Kostiumy	wielokrotne	od zhr	15	do zł.	8 ⁰⁰
satynowe i płócienne			5		25.
jedwabne			50		150.
Okrycia	chłobitowe		8		85
	kazimierowe		8		80.
	jedwabne i aksami- towe		35		100.
Szafroczki	wielokrotne i perkalowe		6		85.
Surdutki			6		20.

Ortopedyczny zakład we Wiedniu, Währing, Cottagegasse, Nr. 3.
 Przełożony zakład mieszka w samym zakładzie i prowadzi całe kiero-
 wnictwo. Lekarskie leczenie przez przełożonego odnosi się do skrzywienia
 i przekształcenia ciała, niekiedy doświadczenia i zapalenia kości i stawów, skręco-
 nych zębów, skutku i sparalizowania mięśni. Krewi pacjenta mogą sobie
 dowolnie wybrać lekarzy do konsylium. Trochę opieki i utrzymania wy-
 chowanków tak w osobnych jak w wspólnych pokojach. Cwiczenia gimna-
 styczne, nauka w dziedzinie umiejętności ścisłych, moralnych, muzyki. Bliskość o-
 mównia, konsultacje, programy i przyjęcia w Zakładzie od godziny 4-6.
 1869 1-6
Dr. Well, c. k. radca i dyrektor.

MORSZYN

zdrojowisko bromowo-solankowe
 borowinowo-mrówczo-żelaziste,
 polące one

z oddziałem hydroterapii, euternym, leczenie elektrycznością.
 Zaopatrzone zakład we wszystkie przyrządy gimnastyki nowoczesne.

MORSZYN jest stacją kolei arcyks. Albrechta.

W samym zakładzie jest zatem stacja kolei żelaznej, pocztowa i telegraficzna, a przyjazd nie może być więc utrudniony.

Zakład urządzony został według wszelkich wskazówek naukowych, podanych przez znakomitości lekareskie w Galicji, posiada wodę gorącą z solą glaukowską w źródło Bonifaciego, szczerą sodową alkaliczną w źródło Matki Boskiej, oraz szczerą żelazistą w źródło Alfredda i Franciszka, zawierające w jednym litrze wody 0.03 węglanu żelazowego. Prócz tego posiada zakład cztery źródła solankowo-bromowe, z których najslodsze „Magdaleny” zasila zakład kąpielny, niemniej własną stację kąpielniczą i mieszczącą.

Restaurację prowadzi zakład we własnej administracji i urządzona są obiad wspólnie przy stole i w karcie, których dobroć i doskonałość przyrządzenia zyskały już w tym krótkim czasie wszelkie uznanie. Restauracja posiada składki wina, piwa i likierów krajowych i zagranicznych.

Dla wygody gości i rozrywki służy muzyka kąpielowa stała, śliczny park z drzew świeżych wysokiemi, najrozmaitsze przyrządy do gimnastyki i zabawy, trzy sale, czytelnia, fortepian, oraz sama natura i jej uroczyste miejscowości, cały obwód stryjski, w którym nasze Karpaty tak bardzo obfitują, łatwość rozbicia wycieczek, nie może być większą, w miejscu bowiem służy do użycia kolei żelazna, bite gościnie, poczta, telegraf i dowolna ilość zaprzęgów do dyspozycji. 2348 1-2

Stale ordynującym lekarzem jest: Dr. Zygmunt Dzikowski. Blizszych wyjaśnień udziela zarząd zdrojowy w Morszynie, który zarazem o wszelkie zamówienia mieszkań uprasza.

Sezon kąpielowy rozpoczyna się 1. maja.

C. k. upr. kolej arcyks. Albrechta dla ułatwienia komunikacji, wydaje bilety do jazdy Lwów-Morszyn, Stryj-Morszyn, Bolechów-Morszyn i napowrót po niższych cenach.

Kauczukowa papka dachowa

I, II, i III. jakości, w zwitkach po 10 metrów, także kauczukowy lakier dachowy, czarny lub czerwony.

polecamy jako najtańszy i wielostronnie wypróbowany materiał do pokrycia dachów.

Zupełne pokrycie dachów wszelkiego rodzaju, tudzież pokrycia drzewno-cementowe przyjmujemy z długoletnią gwarancją po najniższych cenach.

Do odnowienia starych dachów w pałkowach przydaje się szczególnie nasz kauczukowy lakier do okrywania. Przyjmujemy tedy naprawy tego rodzaju, tudzież przełożenie starych dachów pałkowych w podłogę dachy pałkowe i wykonujemy to podług naszej doświadczonej i wielostronnie uznanej metody najlepiej. Udzielamy również chętnie wskazówek potrzebnych. Wzory i cenniki wysyłamy na żądanie najchętniej. 1935 10-12

POSNANSKY & STRELITZ,
 we Wiedniu, IV, Mollardgasse 17.

500 dukatów

wypłaci temu, kto po użyciu

Kothego wody na zęby

zaznacza po 85 ct. dostanie kiedyskolwiek znowu ból zębów, lub nieprzyjemnego odora z ust. **Joh. George Kothe**, dostawca nadworny, Mödling pod Wiedniem willa Kothe. 1862 2-12

We Lwowie prawdziwa do nabycia w aptece p. F. Mikolasa i we wszystkich aptekach, drogeriach, perfumierach i handlach galanterijnych i materiałów w Galicji i Bukowinie.

Zakład wodoleczniczy

Oberweidlingau

pod Wiedniem,

stacja kolei zachodniej 20 minut od Wiednia.

Otwarcie sezonu: 20. kwietnia.

Kierujący lekarz:

Dr. Max Gumpel.

Bliska wiadomość, prospekt w Zakładzie i we Wiedniu, I. Singer-

strasse 4, I. piętro. 1936 1 12

Wyrób czysto-włókienny

materii na suknie damskie,

każdego rodzaju i kolorowych.

Wysyłka odbiorcom przyrądnym w dowolnej ilości. Wzory franco. 20.5 1-5

Adres dla Austro-Węgier:

N. Steinhart w Pradze.

Monogramy,

do wyciskania wzorków, sztuka

po 60, 90 ct., 1 zł. 20 ct., tu-

dzień najlepszy

nieodmyty

ATRAMENT do znaczenia,

flakon po 60 ct., 1 zł. i 3 zł.

Cyfrę, korony, pojedyncze litery

zawsze w zapasie. 1869 2-12

Przyrządy do odciskania

urządów zupełne.

H. Bettelheim,

we Wiedniu,

I, Weiburggasse 23.

Dla teatrów amatorskich!

poleca księgarnia F. H. RICHTERA (H. Altenberg)

we Lwowie

Bibliotekę teatrów amatorskich

której wydane dotychczas 22 numerów zawierają:

- | Nr. | 1. Nowożeńcy, komedia w 2 aktach Bismarona | zł. —40 |
|-----|--|---------|
| 2. | Kalosz, komedia w 1 akcie, J. A. hr. Fredry | —40 |
| 3. | Kapryś, komedia w 1 akcie, Alf. de Musset | —40 |
| 4. | Przezorna Mama, komedia w 3 aktach, Bliznińskiego | —70 |
| 5. | Na węgla, komedia w 1 akcie | —40 |
| 6. | Spóźniona, komedia w 1 akcie Kazimierza Żelazskiego | —40 |
| 7. | Pan Damazy, komedia w 4 aktach, Bliznińskiego | 1.— |
| 8. | Zarzutka balowa, kom. w 1 akcie p. Delacour i P. Roger | —40 |
| 9. | Podróż pana Perlebon, kom. w 4 ak. pp. Labiche i Martin | —80 |
| 10. | Panna Pivert, kom. w 2 ak. z franc. Achilles Eyraud | —60 |
| 11. | Mąż od biedy, kom. w 1 akcie przez Józefa Bliznińskiego | —40 |
| 12. | Teatr amatorski, komedia w 2 aktach Bakulskiego | —80 |
| 13. | Wróble, komedia w 3 aktach pp. Labiche i Delacour | —80 |
| 14. | Chleb ludzi bodzie, kom. w 1 ak. przez Józ. Bliznińskiego | —40 |
| 15. | Morderca, kom. w 1 akcie z franc. przez E. About | —40 |
| 16. | Bańki mydlane, kom. w 2 ak. pp. Eug. Labiche i Edm. Martin | —40 |
| 17. | Marowy kawaler, krotokomedia w 1 akcie przez Bliznińskiego | —40 |
| 18. | Młode małżeństwo, kom. w 2 ak. przez M. A. D. Jękiego | —80 |
| 19. | Pałac, kom. w 1 ak. z franc. pp. Melhac i L. Halévy | —40 |
| 20. | Po kweście, frazka w 1 ak. oryg. napr. przez Sulistawa | —40 |
| 21. | Takich więcej, kom. w 2 ak. napr. Wino. Jul. Wdowizewski | —60 |
| 22. | Rozbitki, komedia w 3 aktach, Bliznińskiego | —80 |

Zamówienia z prowincji z załączeniem przysyłając kwoty przekazem pocztowym załatwiają się odwrotną pocztą franco, ponieważ wysyłanie za pobraniem tak małej kwoty pociąga za sobą stosunkowo znaczne koszty. 1861 6-12

Dyrekcja

Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej

we Lwowie,

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod 17. urzędująca, świadoma strony interesowanej, że
 a) okrutnie walczy swoich członków i wydaje pożyczki na skrypta,
 b) przyjmując od członków Towarzystwa, jakichkolwiek korporacji, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nieograniczonego Towarzystwa, wszelkie wkłady w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na kwotę książeczki wkładowe wydając. Od kwoty stonowanej, oblicza procent od daty ich wkładowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1. z trziesiętnym wypowiedzeniem sześć od sta rocznie,
 2. z półrocznym wypowiedzeniem pięć i pół od sta rocznie.
- Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:**
 do 100 str. bez wypowiedzenia,
 od 100 str. do 500 do 80-dniowym wypowiedzeniem,
 500 „ 600 „ 60 „
 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowym wypowiedzeniem.
 1869 5-7
DYREKTOROWIE:

Feliks Piątkowski. **Aleksander Pilaraki.**

Rozsadzki chmielu saazkiego

z pierwszorzędnymi chmielarni krajowej w dobrach JEks. A. hr. Potockiego, której chmiel na wystawach zagranicznych i krajowych jako najlepszy uznany i premiiowa został.

1000 sztuk sadzonek zhr. 7.

Za opakowanie policz się tylko własny wydatek.

Zamówienia za gotówkę lub w połowie sadatkowane, przyjmują

Główny skład nasion

Teofila Luckiego,

we Lwowie,

zasi wysoki: oszczędność Zarząd chmielarni.

Równocześnie poleca:

Lucernę francuską oryginalną, pewną i czystą,

Kukurudzę amerykańską, koniaki ząb

po bardzo miernej cenie. 2315 2-3

Najtrwalsze i najtańsze są

Hillera dachy mastykowe
 metr kwadratowy zupełnego pokrycia waży w przybliżeniu 3 kilogramy, może być zatem wzięte dachu lekszej konstrukcji jak dla innego materiału pokrycia.

Hillera mastyk
 jest najpraktyczniejszą powłoką, ażeby stare nadspite dachy pałkowe uczynić trwałymi i nieprzemakalnymi. 2027 2-22

Hillera mastykowa papa w zwitkach i tablicach.

Pokrycia przyjmują się i za trwałość gwarantuje się.

Dokładne cenniki, przepis użycia i świadectwa wysyłamy na żądanie franco

Paul Hiller & Co.

we Wiedniu IV, Favoritenstrasse 20.

Linoleumowe

kobierce korkowe,

najtrwalsze do posadzki na podłogę, nie przysługują kurzu, elegan-

skie, tak do pomieszczeń prywatnych, jakoteż dla lokalów komercyjnych. Skład materii pokojowych

kobierców na podłogę, wszelkie przed umywalki, materii pokojowych w najrozmaitszych

deseniach. 1150 3-8

F. C. Collmann's Nachf.

A. Reiblich, Wiedni

I. Johannegasse 25.

W KRAKOWIE jest z powodu

śmierci właściciela

handel

istniejący od lat 20-ilkich, bardzo do-
 brze się rentujący, pod korzyst-
 nymi warunkami o odstąpieniu.

Blizszych szczegółów udzieli Wny pan

Mieczysław Brzozowski, urzędnik banku

galicyjskiego w Krakowie. 2276 3-1

4917 U. k. upr. 2 16

kosiarki do trawników

(nowo ulepszone).

Niezgodnie dla ma-

łych i większych wia-

dosłoli ogrodów, łatwo

w użyciu i uder wy-

datne. Szerokość kosy

400 i 500 mm. po 10

112 zł. (około 13000 sztuk sprzedano).

C. k. upr. fabryka maszyn Kraus

u. k. upr. Wiedniu, Währing, Herrng.

Lokomobile o sile 1 do

20 koni.

Wyciąganie parowe w 6

wielokrotności.

Kraus (Friedrichs) Staktor

do przewożenia lub monto-

wane na lokomobile.

Plugi Rud. Saska, niemieckie,

Patentowane siekacz-rę-
 trzery garnitury do mło-

carz kłosałowych itp.

dotychczasowe wyniki po osza. b. oryginalnych

Vogel & Co. we Wiedniu

II., Untere Augartenstrasse 33

Illustracje cenniki gratis i franco

Wszystkie maszyny, sprzęty, sprzą-

ta, narzędzia, maszyny, sprzęty, sprzą-

ta, narzędzia, maszyny, sprzęty, sprzą-

ta, narzędzia, maszyny, sprzęty, sprzą-

ta, narzędzia, maszyny, sprzęty, sprzą-

ta, narzędzia, maszyny, sprzęty, sprzą-

ta, narzędzia, maszyny, sprzęty, sprzą-

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc maj:

w Ł. w. w.:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. —

Upraszamy o wcześnie przesłanie prenumeraty, by szanow. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Ł. W. O. W. d. 29. kwietnia.

(Dymisja Szlavygo i spór Węgrów z Przedlitawia. — Stosunek Niemiec do Moskwy. — Sprawa dyplomatycznego antysambrowania, przesłane etykiety dworu carskiego. — Zgon hr. Kalchberga i hr. Summery. — Po co pojechał hr. Taaffe na pogrzeb hr. Summery? — Niezadowolone Słowianów. — Świeża klęska centralistów. — Z ankiety gimnazjalnej. — Komitety węgierskie przeciw napływaniu żydów moskiewskich.)

Podanie się do dymisji wspólnego ministra finansów, Szlavygo wywołało polemikę między półurzędowymi dziennikami petersburskimi a wieńskimi. Petersburskie dają, do zrozumienia, że zanoszą się na zaprowadzenie wojskowej administracji w Bośni i Hercegowinie na wzór dawniejszego Pogranicza wojskowego. Z tem nie zgadzają się Węgrzy, równie jak i ministrowie Szlavygo. Zgadzają się natomiast, że zanoszą się na zaprowadzenie wojskowej administracji w Bośni i Hercegowinie, a mianowicie słowiańskich, którzy ministrowi finansów, kierującemu administracją zajętych krajów, przeszkadzać mieli w przeprowadzaniu reform zamierzonych. Na to odpowiadają wiedeńscy półurzędowcy, na pierwszy: że nikt nie zamierza Bośni i Hercegowiny urządzić na wzór Pogranicza wojskowego, tak smutnie zapisanego w dziejach bieżącego stulecia Węgier; powtóre że w Austrii nie ma słowiańskich generałów, że Szlavygo tylko austriacki. Przytem przypominają, że Szlavygo tak samo miał starcia i z generałami, którzy nie są słowiańskimi pochodzenia. Co ważniejsza jednak, półurzędowcy wiedeńscy czynią Szlavygomu w grzeszyny sposób, wprawdzie, ale dosyć stanowczo zarzut niedołęstwa w zarządzaniu Bośni i Hercegowiny, wynikający z niezamieszania jego co do kraju i ludu zajętych ziem. Mianowicie przed samym prawie wybuchem powstania przedłożył Szlavygo delegacjom wspólnym memoriał o Bośni i Hercegowinie, przedstawiający w różnych kolorach stan rzeczy tamże. Kierownik administracji widać nie przeczuwał, co się gotowało, i jako wpływ przeprowadzane przez niego reformy wywierają na ludność.

W końcu dodają, iż przedtem czy później musiałoby przyjść do dymisji Szlavygo, który wobec nowych, z powstania wynikających zadań administracji tych krajów czuł musiał niedostateczność swych sił. Jednym słowem Bośnia i Hercegowina, jak to przeprowadzają już przed okupacją, stała się jaskinią niezgody między Węgrami a Przedlitawią. Niesnaski z powodu administracji Szlavygo i jego dymisja są dopiero początkiem tej niezgody. Gdy przyjdzie do aneksji, dopiero spór warty powstanie. Dotąd toczyły się tylko spory między wojskową, a cywilną administracją ziem okupowanych, w których nie było ani czysto wojskowej, ani czysto cywilnej administracji, lecz mieszana z przewagą raz wojskowej drugi raz cywilnej. W takich stosunkach musiały wynikać starcia między oboma. I z rządów Hoffmanna i z interwencji Schlegla były starcia z generałami dowodzącymi, tak iż przychodziło aż do odwoływania ich i zastępowania innymi. Wynikało to z natury niejasnej pozycji i mieszanej systemu rządów. Tak bywało i bywa wszędzie, gdzie wojskowi dano udział, lecz nie wyłączny, w rządach cywilnych. Pomimo zaprzeczenia półurzędowców wiedeńskich, bardzo jest prawdopodobne, że ze strony wojskowskiej przedstawiano konieczną potrzebę oddania całej administracji w ręce dowódców wojskowych, i ztąd powstały owe obawy Węgrów, iż zanoszą się na urządzić Bośni i Hercegowiny na wzór Pogranicza wojskowego, które to obawy znalazły wyraz nawet w sprawozdaniu węgierskiej komisji delegacyjnej. Lecz i prawica austriackiej Rady państwa jest przeciwna zaprowadzeniu wojskowej administracji w Bośni i Hercegowinie, a domaga się autonomicznej więcej administracji, uwzględniającej przytem właściwości narodowe.

Kiedy po nominacji Giersa cała prasa zagraniczna śpiewała radośnie o chwałę i o cześć pokój, my jedni odważaliśmy się twierdzić, że sytuacja w caracie jest tego rodzaju, iż palatywa, jak mianowanie ministra, znanego ze swych pokojowych dążeń, nie zdołała zapobiec wojnie, którą potężne stronnictwo państwowe uważa za desę ocalenia. I z każdym dnem okazuje się, że mieliśmy rację. Ani nominacja Giersa, po której to się spodziewano, i na ile której budowano tak różne zamki; ani podróz w ks. Włodzimierza, która miała zbliżyć dwory; ani wrzaski zachwiania stanowiska Ignatiewa; słowem, żaden z tych czynników nie wpłynął na zmianę sytuacji, owszem wszystkie one przysłużyły się raczej do pokazania, jak dalece środkami takimi nie można zmienić biegu wypadków, kierowanego niezłomną logiką dziejową.

Journal de St. Petersburg, ku wielkiemu zmartwieniu dzienników, hojdujących politycznemu optymizmowi i hańsise giełdowej, wystąpił wczoraj już po raz drugi od czasu nominacji Giersa z zapewnieniem, że polityka moskiewska żadnej nie ulegnie zmianie, i że przysięść jej ciągle będzie ta sama gwiazda przewodnia, która świeciła Nesselrodemu i Gorczakowowi.

W Berlinie, w sferach rządowych i dyplomatycznych, musiano też ani chwilę nie dłużyć się w tej mierze. Przynajmniej na polu militarnym nie powstrzymano ani na chwilę pracy około postawienia wschodniej granicy cesarstwa w postawie obronnej. Co zrobiono na polu dyplomatycznym — nie wiadomo, ale w każdym razie widać że z wszystkich, że i w tym kierunku nie zasypano gruszek w popiele, lecz że dokładano niemiłych usiłowań w celu zajęcia sprawy egipskiej dla sparisowania Francji. Dzisiaj zaś inspirowane organa, jak Nordd. Allg. Ztg. i Kreuzt. Ztg. rozpoczynają znowu wzięciem pracę rzucając kamyczki do ogrodu moskiewskiego.

Ala najważniejszą w tej sprawie jest dzisiaj berlińska korespondencja Peter Lloyd'a, na którą redakcja tego pisma zwraca uwagę i zapewnia, że zawarte w niej informacje są pewne. W korespondencji tej czytamy:

„Nadzieje, jakie opierało na nominacji Giersa, nie spełniają się niestety! Są bowiem przesłanki, że niebezpieczny wpływ Ignatiewa w duchu polityki agresywnej wzrasta ciągle, a w decydujących sferach tutejszych widzą, że wszelkie pokojowe zamiary Giersa krzyżowane są nader rzekomo zapomocą prądu, stanowiącego niebezpieczeństwo Niemcom. Wiemy z pewnością, że artykuł Kreuzt. Ztg. podnoszący te okoliczności, iż Moskale na łeb na szyję zakładają wojenne prowiantowe magazyny w twierdzach swych zachodnich, był wyrazem niekiedy przekonań samej redakcji, ale tego poglądu na stosunek Niemiec do Moskwy, który panuje w sferach najwyższych. Publiczność w ostatnich czasach nabrała przekonania, że ten stosunek jest teraz mniej naprężony, niż był wprzód, i że od czasu toasty cara na cześć cesarza Wilhelma można w pokój wierzyć. Owoż była może chwila, kiedy takie przekonanie było uprawnione; ale gdyby kto chciał jeszcze dzisiaj je żywić, to albo zdradziłby sporą dozę optymizmu, albo też złotyby dowód, że wcale nie jest au courant tych wypadków, które od tego czasu przeistoczyły zupełnie sytuację.

Do rzędu tych wypadków, naprężających stosunek między Moskwą a Niemcami, zapiszemy zapewne dwór berliński i ten fakt, o którym nam dzisiaj przyniosła wiadomość pisma petersburskie. Donoszą one, że w dyplomatycznych sferach Petersburga tysiączne „toiki“ (gadanki) krążyły z powodu, iż dwór carski zrobił straszny wyłom w etykiecie na korzyść Francji. Jak carat caratem nie było jeszcze tego wypadku, że by ambasador lub poseł jakiegokolwiek mocarstwa, przysłał nie w miarę specjalnej, ale na stałą posadę, otrzymał pierwszy niż w 10 dni lub w dwa tygodnie audiencję u cara dla doręczenia listów wierzysłanych. Tymczasem admirał Jaurès, nowy ambasador francuski, zaproszony został do Gatchyny trzeciego dnia po swoim przybyciu do Petersburga. Można sobie wyobrazić, jaką zawziętość to w innych ambasadorach, którzy musieli odbywać dyplomatyczne antysambrowanie, i do jakich kombinacji politycznych fakt ten dał pochoć.

Wielkie filary centralizmu jeden po drugim chyla się do grobu. Niemal równocześnie z p. Summerym zmarł (w Gracu) p. Kalchberg, który ze Szlavyką przeniesiony został w r. 1853 do Lwowa na posadę wiceprezydenta namiestnictwa. Zacieklemą języcznicą, centralistą i germanizatorem nie dał jednak hr. Gołuchowski żadnego pola do popisu na właściwej arenie politycznej w Galicji, oddawszy mu tylko biuro indeminizacyjne. To się nie podobowało hr. Kalchbergowi, a hr. Gołuchowski wtedy miał powiedzieć, że radby coprodej wyprowadzić wszystkich Niemców (urzędników) z kraju. Zostawiając ministrem stanu, i wydawszy dyplom państwowy, hr. Gołuchowski wnet go zpensjonował.

P. Schermerling, atoli, objawiając ster rządów, powołał p. Kalchberga do ministerstwa handlu jako szefa sekcji, i wspólnie z nim, tudzież z pp. Plenerem (ojcem) i Perthalermem układał konstytucję litewską. W zeszłym roku wydał p. Kalchberg w Gracu rodzaj pamiętników, w których „najkonsekwentniejszy centralista“ — tak go nazywają dzienniki centralistyczne — potępiał rząd hr. Taaffeego. Pod Kalchbergiem słuchał Schermerling, nie wiele młodszy od niego, w Terezjanum prawa politycznego.

Jak widzimy z telegramu (ob. pon.) hr. Taaffeego pojechał do Opawy na pogrzeb hr. Summery. Jusić nie powołał go tam względy kurtuazji biurokratycznej, a o jakiegokolwiek czulej komitety między hr. Taaffeem a hr. Summerym do tego słychać nie było. Widocznie chodzi hr. Taaffeemu o przypatrzenie się stosunkom szlaskim cokolwiek na miejscu, aby mógł w danym razie powiedzieć, że mu są z osobistego przekonania znane.

Dla Szlavyki i hr. Taaffeego jest zgon hr. Summery przypadkiem pomyślnym. Hr. Taaffe widzi się zmuszonym coś przeciw Szlavyce, gdzie się najszaleńniej rozpasał był ten tonizm, a zwłaszcza jawny prusofilizm z krwawą krzywdą tamtejszych Polaków i Czechów, i z bezczelnym zaiste nągrywaniem z systemu hr. Taaffeego. Ale jak słusznie wykazuje Pukroł, hr. Taaffe nagłych przewrotów i wielkich skoków nie lubi.

Jeszcze dzisiaj w Tryescie bawi jako namiestnik hr. de Pretis, jawny wróg obecnego systemu rządowego, wszelkiego równouprawnienia na polu politycznym i narodowym. W Czechach do dzisiaj byłby jako namiestnik urzędował hr. Weber, gdyby sam, jakby z umysłu, nie był się okazał zupełnie niedołężny (w sprawie chuchłowskiej). Na Morawie namiestnikował był dotąd hr. Korb, gdyby nie był umarł i tym sposobem następcę możliwości powołania na tę posadę hr. Schönborna, autonomisty. Tak samo byłoby i na Szlasku, gdyby nie zgon hr. Summery.

Czy taka już jest natura hr. Taaffeego, czy się w tej taktyce kieruje względami na sferę jeszcze wyższą od niego — dość, że teraz ma owarowane pole do okazania szczerości swoich zamiarów i co do Szlavyki. Już samo zeznanie na sefa kraju takiego męża, któryby zdołał być i szczerze chciał postępować według systemu pojednania, a był oraz energicznym, przyczyniłoby się wielce do uporządkowania sprawy szlaskiej, gdyż do naczelnika stosują się urzędnicy, zwłaszcza polityczni, a tem bardziej obecnie, kiedy stara biurokracja już ani myśli wierzyć w możliwość powrotu do dawnego trybu. A zdaje się, że Koło polskie i klub czeski nie poskapią teraz tej „przyniki“, która zawsze była w podobnych okazjach niezbędna, już dlatego, aby hr. Taaffe miał się na co powołać wobec korony. Organ p. Riegiera, Pukroł pisze:

„Ze strony polskiej i czeskiej równouprawnienie na Szlasku postawionem zostało na dienny porządek. Dla Szlavyki jest potrzebny człowiek sprawiedliwy, prawdziwy mąż stanu. Należyto spodziewamy się, ale jesteśmy pewni, że rząd zaproponuje i korona wyszła męża, zupełnie odpowiedniego, jak się już stało w Czechach i na Morawie. I zaświata nareszcie dla Szlavyki przyszłość lepsza!“

Według Pukroła, żąda się na Szlasku równouprawnienia Polaków i Czechów z Niemcami w sądzie i urzędzie; dalej żądają Czesi i Polacy tyle szkół ludowych, ile potrzeba; zresztą Czesi jednego gimnazjum realnego i jednego seminarjum nauczycielskiego w Opawie, a Polacy tegoż samego w Cieszyźnie. Jusić każdy przysięga, że to arcyskrupnie żądania!

Słowienek nie bardzo są zadowolony z okólnika ministra Prażaka do grackiego sądu wyższego, nakazując bowiem sądom tego okręgu przyjmować podania słowiańskie nawet od osób, które po niemiecku umieją, ale nie nakazuje oraz, aby na podanie słowiańskie sądy odpowiadały po słowiańsku. Zresztą okólnik ten nie obejmuje Istrii, Gorycji i Tryestu.

Do najrozszybszych kłesk centralizmu należy przypisać większość narodowo-niemieckiej w „niemiecko-austriackiej czytelnicy akademii wiedeńskiej.“ D. 26. b. m. przychodziły wybory do komitatu, i już przed aktem wyboru okazało się, że deutch-nacjonalni Niemcy większości. Zaczęli więc, dla niedopuszczenia wyboru, tzn. łaskami w miarę i wszelkie inne rzeczy i wrzeszcząc dopoty, aż cierpliwie długo komisarz rządowy ujrzał się nareszcie zmuszonym rozwiązać zgromadzenie.

Mamy już wiadomość z posiedzenia ministerjalnej ankiety gimnazjalnej z d. 27. bm. Komunikat, wiodący półurzędowy donosi:

„Obecni byli wszyscy członkowie z wyjątkiem chorego szefa sekcji Puzego. Przewodniczył szef sekcji Fiedler. W toku posiedze-

nia przybył i minister br. Conrad. Chodziło głównie o kwestię przecięcia uczniów i o sposoby zapobieżenia onemu. Za jedną z przyczyn przecięcia uznano, że materiał naukowy w gimnazjum niższym zostaje w rękę zbyt wielu nauczycieli; żaden nauczyciel nie może wiedzieć, czy nie stawia wygórowanych żądań wobec ucznia, jakie stawiają inni też nauczyciele. Dalej, wadą obecnego systemu jest częsta zmiana nauczycieli, i zatem nie mogą prawie żadnego wywierać wpływu w kierunku wychowawczym. Należy przeto w niższym gimnazjum materiał nauki ile możności skoncentrować, tak, aby przedmioty filologiczne, jako to: łacinę, grekę, niemieckie i historję dawał jeden, a matematykę, historję naturalną, fizykę i chemię drugi profesor.

„Co do geografii, zdania były podzielone, przeważało jednak zdanie, że geografję należy przydzielić profesorowi nauk przyrodniczych.

W tych gimnazjach, w których jak np. w czeskich, język niemiecki nie jest wykładowym, należy ustanowić osobnego nauczyciela dla języka wykładowego, aby zapobiedz przecięciu nauczycieli.

„Uchwał zasadniczych nie powzięto, i nie głosowano; tylko zapisano do protokołu poszczególne wnioski wraz z motywami. Na następnym posiedzeniu d. 4. maja, przyjdzie na stół kwestja usunięcia niewłaściwości co do książek szkolnych.

Nova Presse donosi, że sprawozdawca p. Lang odczytał następujący pierwszy wniosek: „Dla zarządzenia utyskiwaniom, że w gimnazjach zbyt wiele się wymaga a zbyt mało jest pożytku, należy naukę w niższym gimnazjum skoncentrować, tak, aby nauczyciel języków klasycznych dawał w klasie 1. łacinę i niemieckie, tudzież, jeżeli ma ku temu kwalifikację, także geografję; a w klasie 2. łacinę, język ojczysty i historję, albowiem, gdy w tej klasie dawana jest historja starożytna, więc musi się suponować, że każdy nauczyciel filologii jest z nią obznajomiony. W klasach 3. i 4. tenże nauczyciel ma dawać łacinę, grekę i język ojczysty. A gdy nauczyciel idzie z uczniami od klasy najniższej, więc będzie mógł nie tylko gruntownie uczyć, ale także pożytecznie wpływać na uczniów.

„Dr. Czerkawski chciał — donosi dalej Nova Presse — aby jeden nauczyciel prowadził przez klasę 1. i 2., a inny przez klasę 3. i 4., gdyż lichi nauczyciel mógł by popseć całą naukę gimnazjum niższego. Natomiast prof. Hartel i reszta członków konferencji uważali zupełne skoncentrowanie nauki za odpowiedniejszą. Dalej oświadczył prof. Hartel, że jeden nauczyciel może sładno uczyć przedmiotów filologicznych w całym niższym gimnazjum, że jednak niepodobna narzucać mu jeszcze historję i geografję.

„W dyskusji zabierali głos wszyscy członkowie ankiety, tudzież i minister. W końcu przemówił sprawozdawca. Podniósł, że ważną jest rzeczą, aby nauczyciel uczył przez wszystkie klasy niższego gimnazjum; a co do zakwestjonowanych punktów geografji wskazał, że nauczyciel klasyczny filologii miałby dawać historję tylko w tym wypadku, gdyby miał do tego kwalifikację, a gdy obecnie jest zbyt mało nauczycieli, więc dla otrzymania posady sami kandydaci starają się będą o tę kwalifikację.“

„Już kilka komitatów węgierskich — ostatnimi dniami szatmarzki i aradzi — uchwalili, wnieść do sejmu petycję o zarządzenia takie, aby żydom, z Moskwy przez Galicję emigrującym, nie dozwolono osiedlać się w Węgrzech.

Korespondencja „Gaz. Nar.“

Poznań d. 27. kwietnia.

(□) Pokrzywdzeni w swych uczuciach narodowych ojcowie, rozpoczynają wszędzie walczyć przeciwko rozporządzeniom inspektora powiatowego Luxa, i żądają dla swych dzieckich wykładowi religii w języku polskim. Dziś odbył się w Jerzycach pod Poznaniem wiec, na którym głównym mówcą był ks. dr. Kantecki. Dla spóźnionej pory nie mogę wam szczegółowo wiece opisać — to tylko nadmieniam, że Jerzycanie, a mianowicie pokrzywdzeni ojcowie, serdecznie ks. Kanteckiemu za jego przemówienie podziękowali. Przesyłam wam uchwaloną petycję, abyście się przekonali, jak u nas chodzą o koło sprawy, dla każdego świętej.

Pan Lux postąpił sobie zresztą i w innej wsi pod Poznaniem, w Ratajach, podobnie jak w Swarzędzu i Jerzycach. I tu rozkazał dzieci, mające zawiązka z chrześcijaństwem, zbliżonym do niemieckiego, uważać za Niemców, i wykładać im religję po niemiecku. A było takich dzieci około 25. Ojcowie rodzin natychmiast zaprotestowali przeciwko temu, i wysłali do rejencji i do ministerjum na ręce p. Kantaka zażalenie na

p. Luxa z prośbą, aby rozporządzenie tego inspektora zostało cofnięte.

Pan Lux z innej strony nie ustaje w swych zapędach germanizacyjnych. Zakazawszy pewnemu nauczycielowi uczyć polskiego języka, wydał okólnik sekretary — boć złodziej zawsze się świątka obawia — żeby nauczyciele jemu podwładni donieśli, jakie osoby prywatne, obecne na egzaminie publicznym, rozdawały dzieciom nagrody, mianowicie książki, i które dzieci podarki te otrzymały, dalej mają nauczyciele donieść, czy udzielają lekcji prywatnych, a to ile jest tych dzieci, w jakim czasie i jakim miejscu. Dalej żąda p. Lux, aby mu doniesiono, czy i ile dzieci pobiera odmienną od wyznawaną przez ich ojców religię. Bliższe szczegóły o osobistych stosunkach rodziców tych dzieci będą mu wielce pożądane.

Przypomina dalej p. Lux, że dzieci z niemieckimi nazwiskami, winne być wychowywane jako dzieci niemieckie i jako takie uczyć się po niemiecku religii, a od nauki języka polskiego być wykluczone. „Sekretny“ ten okólnik datowany jest z dnia 14. b. r.

I to się dzieje w wieku XIX! Okólnik ten przesyłany został do Koła naszego w Berlinie, które niezawodnie wnieśli interpelację do ministra, czy wie o tym ciekawym akcie i czy go pochwaia.

Lud nasz przedstawia sobie diabła w postaci Niemca w kusym fracku — ale zaiste jest w tem racja, bo takie rozporządzenie chyba władza piękna podyktować może. Inaczej sobie postępowali ojcowie nasi z Niemcami, do Polaki przybyłymi, jak to trafiało powiadają w swej petycji mieszkańcy Jerzyc.

W przeszłej korespondencji donosiłem o uchwaleniu komitatu gminnej w sprawie napisów polskich na nazwiskach ulic. Dziś nadeszły bliższe szczegóły z Berlina, które donoszą, jak niedą bronią rząd walczą. Komisarz rządowy operując się przy zważeniu petycji na ustawie o języku urzędowym (widzicie jaka to nacjągana sprawa!) dodał, że nazwy ulic są od wieków niemieckie, co świadczą takie ulice jak Wilhelmowska, Fryderykowska, plac Wilhelmowski itp. Rząd nie wie, a raczej nie chce wiedzieć, iż przed okupacją w r. 1815 plac Wilhelmowski miał się nazywać Górą, że ulica Wilhelmowska była ulicą Napoleońską. Do dziś żyją Polacy, którzy ulicę tę inaczej nie nazywają. Podobno lud ruski ma przysłówie, że Niemca nie przeproszę — a słusznie!

Panna Maria Deryńska opuściła dziś z rana Poznań udając się do Drezna, gdzie podobno także ma wystąpić na scenie. Ciekawa, jak Niemcy przyjmą naszą artystkę. Później podążą, jeżeli się nie myli, do Lwowa. W Poznaniu podczas ostatniego jej występu z ogromnym sukcesem w roli Malgosi w „Faustie“ bukiety i wieniec liczone w ciągu jej gry posypały się na scenę. Po scenie przed Matką Boską, odegrała z wielkim uczuciem i siłą, wystąpiła na scenie pp. Olyński, Osiecki i St. Krzyżanowski i wręczyli wzruszoną artystce srebrny wieniec i listy dębowych, złożony bardzo gustownie na atlasowej, srebrną tkaną poduszkę, wyrażając przytem życzenie, aby niebawem znowu do nas w gościnę zawitała. Personalnie wręczył jej także wieniec. Nadto przesłano jej wieniec z ogromnymi szarfami i stosownymi napisami od reżyserskiej i od spółki teatru poznańskiego.

Wleden d. 27. kwietnia. (□) Centraliści wiedeńscy nie mają szczęścia. W ostatnich czasach znowu zaszyli dwa zdarzenia, które szkodliwie na ich dążeń oddziałają. Wynik głosowania wspólnego w delegacjach co do kredytu okupacyjnego zmusiło się niezawodnie w pierwszym rzędzie na centralistach, z których kilku, jak Plener, Heilberg, Wolfram, Schier, Stöhr, Klier i inni głosowali z węgierską opozycją, i głosami swymi zmniejszenie kredytu o przeszło dwa miliony gładem rozstrzygnęli. Jeżeli sobie przypominamy, że korona odwróciła się od centralistów szczególnie z powodu ich opozycji przeciw polityce okupacyjnej, to nie trudno będzie i z obecnego położenia wysnuć pewne wnioski na przyszłość, zwłaszcza, że rząd zażądał kredytu w chwili kryzysu. Drugim zdarzeniem, które wprawdzie nie jest tak doniosłym jak pierwsze, ale wprawdzie centralistom z pewnością nie przyniesie, jest despekt, jaki ich przewodził, dr. Koppa, spotkał wczoraj na zgromadzeniu wyborców w Hernals. W wymienionej przyległości wiedeńskiej przedstawiali się wyborcom kandydaci na opróżnione po zmarłym Friedmannie krzesło poselskie w Radzie państwa. Wielki mógł niemiecko-centralistyczny, dr. Kopp, przybył na zgromadzenie, i chciał wyborców zagnać „mit deutschen Worten“. Tymczasem w sali wywołało to tak głośno protest, że malarz Kopp musiał milczeć, nie chcąc się narazić na bardzo nieprzyjemne przygody. W osobie Koppa skompromitowanem zostało całe stronnictwo, a ta okoliczność z pewnością na pożytek centralistom nie wyjdzie.

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Głos dalszy.)

— O! jabyż go odnuczyła rachować — zawołała dziewczę z zapalem i roześmiało się głośno ze swego wybuchu. Bo ty może sądzisz, że mnie ten rachmistrz co obchodzi? — spytała.
— Ja nie nie sądzę — ja słucham tylko, moje dziecko.
— Ciągła mi powtarzasz dziecko, a ja już dwudziesty rok sączęłam.
— Tem więcej trzeba myśleć o mężu.
— Gotów jesteś mnie przesładować.
— A ty gotowaś się śmieć za to.
— Na kim?
— Na Arturze a może Stanisławie — i zabłać jednego i drugiego.
— O! gdyby było w mej mocy, dałabym ja im, — pogroziła. A wiesz, Wanda zaczyna się rozczarowywać.
— Tem lepiej, bo zdaje się, że ojciec nie przywlezie pieniędzy z Warszawy.
— Ależ to niepodobna.
— Nie znasz się wcale na interesach w ogóle, a tem mniej na sprawach majątkowych Czyżowa — i dla tego jesteś dzieckiem.
— Lecz są również na nich nie znają mama i Wanda.

— Tem gorzej.
— Czy bardzo jest źle z nami?
— Nie wesoło, moja droga.
— A my tyle wydajemy na stroje i tyle kosztujemy rodziców!
— Należy oszczędzać.
— Oszczędzać, mnie jednej? Mój Adasiu, czy to podobna?
— Prawda — rzekł Adam smutno.
— A czy można zmieniać cały porządek nie zrobiwszy przykrości rodzicom, którzy nas tak kochają. Oni już wzrosli z tem co ich otacza, zdaje im się, że niepodobna, aby mogło być inaczej. Zmianę uważaliby za upadek, upokorzenie, nieszczęście.

— W tej chwili moja Celina już nie jest dzieckiem. — Brat pocałował siostrę w czoło. Bądź spokojna, mam nadzieję, że sam podołam nie pozabawiając was waszych gałganów, a kochanych rodziców przyzywając.
— To dla tego wydaliliś Gębałskiego i sam zostałeś radcą Czyżowa?
— Dlatego.

— A ja byłem takim dalekiem, że tego nie zrozumiałem. Im więcej cię poznaję, tem więcej kocham.

— Siostrzyścisza bawi się w komplementa, — roześmiał się Adam.

— Widzisz, ja cię bardzo mało znałam, byłam dzieckiem gdyż nas tak raptownie opuścił, sześć lat czasu, to dla nas młodych bardzo dużo.

X.

Adam dotrzymał słowa biorąc się energicznie do pracy. Lubił zresztą namiętnie gospodarstwo a pragnął jak najprędzej urzeczywistnić swe marzenia, zrealizować wiedzę na własnym gruncie i zastosować widziane u obcych rezultaty ich pracy.

Kosturkiewicz został zamianowany ekonomem na głównym folwarku w samym Czyżowie. Pensja została mu podwojona ze stu na dwieście rubli rocznie. Pan Walenty objął taki skarb, handlu, spraw zagranicznych i oprócz tego został generalnym kontrolerem całego państwa.

Staruszek cieszył się i ręce z radości zacierał. Nie bał się pracy, pragnął jej, szukał, a skarżył się gdy mu jej odmawiano.

Dla wprowadzenia porządku i ładności należało pousuwać zdemoralizowanych przez Gębałskiego ludzi, a że zwykle próżniacy są najniebezpieczniejsi, bo nie tylko że sami nie robią lecz podważają do próżniactwa drugich, wydano tak nazywanych „luźnych“ do wszystkich, a z tem do niczego. Luźny Walek przeniesiony został na folwark, a luźny polowy dostal posadę leśnego, a dla luźnego parobka, pan Walenty jako minister spraw zagranicznych i handlu, kupił cztery woly na jarmarku.

— Orać, włożyć i znowu orać i włożyć — wołał z entuzjazmem Adam.

— Orać i włożyć — powtarzał za nim pan Walenty i dlatego dokupił farnkę złożoną z czterech młodych, a silnych mierzynów.

— Mój Adasiu, Gębałski wyprowadził dwaście sztuk bydła z naszej obory, a chociaż już niewiele gotówki mamy, trzeba koniecznie brak ten zapłacić. Wiesz, że nawozu nie mamy zadużo.

Każdego dnia o świcie Adam był już na koniu, pan Walenty na brzoście objeżdżał folwarki, lustrował, liczył, zamykał, pilnował, doglądał

rozkazów swego faworyta, w którego rozum wierzył jak w ewangelię.

Wyszedł rozkaz pozmieniać zagony z czterech i sześciokobowych na osmio- i dwunastokobowe. Rad był Adam odrazu przejść w płaską uprawę, lecz z powodu niewyrownanej ziemi nie mógł tego dokonać. Polowi na te zmiany kiwali znacząco głowami, ekonomicie na folwarkach radzi byli protestować, lecz nauczani smutnym losem Gębałskich milczeli, tem więcej, że każdemu z nich można było dowiedzieć wspólnictwa z dymisjonowanym radcą.

Dziwił nieco młodego pracownika pewnego rodzaju obojętności, a nawet apatji rodziny na jego zapal gospodarski i mozołną pracę. Wanda po ostatniej wizycie Artura, więcej jeszcze spoważniała i przychyla. Nie można było dostrzedz w niej rozpaczy, lecz uderzała niechęć jej do świata i ludzi.

— Niepotrzebnie się męczysz mój Adasiu — powiedziała parę razy niby tak od niechcenia pani Karolina.

— Trzeba pracować, moja mamo — odpark syn z powagą mego stanu, — jeżeli chcemy się wydobyć z kłopotów.

— Zostawmy już te kłopoty ojcu, bo gdy on nas nie wyratuje, to coż ty mój biedaku poradzisz? Zmarzniesz młodość i zdrowie.

Taka była miłość tej cichej i łagodnej kobiety, tak wielkie miała zaufanie do powagi i rozumu męża, uważając pracę swych dzieci za mozołną rozrywkę.

— Niepotrzebnie się Adaś bawi w to gospodarstwo — powtarzała nieraz w sekrecie przed dziećmi. Opalił się jak cygan, schudł i zm-

zerniał. Boję się aby mu nie było trudno zrobić dobrej partii.

Biedny Adam nie znalazł w rodzinie ani poparcia, ani uznania — postanowił jednak wytrwać na stanowisku.

Jedna Celinka, wypadkiem obznajmiona nieco ze stanem interesów, nadgrzała bratu trudny jego jak mogła i umiała. Nieraz chodziła z nim w pole doglądać uprawy roli, przypatrywać się łanom pszenicy, okopywaniu buraków, przechodzącym w strączki rzepakowi Adam lubił mówić dużo o gospodarstwie, a że nie miał słuchaczy, rad zwracał się ze swych projektów na przyszłość siostrze. Słuchała go z zajęciem, a że była zdolna i sprytna, odgadywała jego myśli, wtajemniczała się w plany odwarzając je na swój sposób.

Nieraz się z niemi spotykał wracający z folwarków pan Walenty. Wtedy było dużo radości i zabawy. Staruszek w tych czasach był w wybornym humorze, dowcipował — Celinka pomagała uczyć go o kochać, gdyż mogła go bliżej poznać, — a poznając odkrywał w nim skarby przywiązania do rodziny. Oboje jednakowo nie lubili Artura i jednakoowo zaprawiali na nim swój dowcip.

Powrót do domu był w zwykły ożywiony a po powrocie dziewczynka w zętknięciu się z rzeczywistością i przyrodą stawała się trzeźwiejszą w sądach i jaśniej patrzyła na otaczające ją stosunki.

(D. c. 2.)

Niemieci mówią, że oni zasili, jeśli im dziś wiedeński wybory nie pozwalają, w swych zgromadzeniach głos zabierać.

Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie. Na porządku dziennym stała sprawa szlaska, a mianowicie ks. Chelmecki miał stawić dotyczące wnioski i urzekać, żeby też Koło wreszcie już przystąpiło do tej piekającej i arcyważnej sprawy. Tymczasem znowu odłożono sprawę szlaską, a tymczasem toczono główną sprawę nad taryfą cłową. Jako mowa do ogólnej rozprawy nad taryfą cłową w pełnej Izbie wyznaczono p. Dziuszyskiego. Hausner wniósł w Kole petycję nadstawianą przez przemysłowców naftowych w Drobobyczu, domagającą się podniesienia cła od wosku ziemnego i parafiny. Koło polskie uznało słuszność tegoż żądania i uchwało porozumieć się w tej mierze z rządem. Dalej żądał p. Chrzczanowski zniesienia cła od maszyn do sżycia i maszyn rolniczych. P. Hausner poparł go. W tej ostatniej sprawie nie powzięto Koło żadnej uchwały, co dopiero przy rozprawie szlaskiej w Kole nad taryfą cłową, będzie rozstrzygnięciem. Mówiono dalej o cłach zbożowych i zastanawiano się, o ile takowe leży w interesie Galicji. Hausner i Chrzczanowski byli zdania, że cła zbożowe są mniej więcej obojętne dla Galicji, gdyż nie jej, tylko Węgrom pożytek przynosi.

Innego zdania jest p. Grocholski, który i w komisji i wobec rządu popierał zaprowadzenie cła zbożowego. Również zastanawiano się nad sprawą galicyjskiej kolei Transwersalnej a mianowicie nad jej pomocniczymi liniami: z Krakowa do Skawiny, z Skawiny do Suchy i do Oświęcimy. Koło uchwało popierać dotyczące rządowe przedłożenie i z swej strony żadnej poprawki trasy nie wnieść a to ze względu, iż wymienione linie są liniami strategicznymi i dlatego zmienieniem być nie mogą. Z tej przyczyny nie uwzględniło też Koło petycji wniesionej przez miasta Andrychów, Kęty i Wadowice żądającej żeby linia idąca do Białej szła przez Andrychów, Kęty i Wadowice.

Sukier Summera opróżnia posadę prezydenta krajowego na Szlasku. Dla Polaków szlaskich jest rzeczą bardzo ważną, kto jego następcą zostanie. Dlatego nie powinno Koło polskie sprawy tej spuszczać z oka a to tem więcej, że dla braci naszej szlaskiej równie niebezpiecznym jest Niemiec lub Czech jako naczelnik kraju. Powtarzam i zwracam waszą uwagę na to, że sprawa ta jest bardzo ważną. Najodpowiedniejszym byłby Polak na tej posadzie. Do tego też i dążyć należy wszelkimi siłami.

Z południowych Niemiec d. 25. kwietnia.

Rząd pruski przez czas długi zachowywał milczenie co do kompromisu zawartego przez centrum i Polaków z niemieckimi konserwatystami, niewiadomym więc było, jaki los spotka wniosek przyjęty przez Izbę pruską deputowanych, na ile owego kompromisu sformułowania i dążący do sprowadzenia pokoju pomiędzy państwem a kościołem.

W tych dniach wreszcie minister wyznał v. Glosser przemówił, oświadczając, że rząd przystępuje do owego kompromisu z temi zmianami, jakie w nim zaprowadziła Izba panów. Najważniejszą z tych zmian, jest przedłużenie dyskretyjnego pełnomocnictwa do 1. kwietnia 1884 zamiast do 1883 jak chciał centrum, Polacy oraz Izba deputowanych.

Czy centrum zgodzi się na to przedłużenie, okaże się przy rozprawach nad wnioskiem kościelnym, gdy takowy z Izby panów do Izby deputowanych odeślą.

Ponieważ przedłużenie dyskretyjnej władzy rządu nad kościołem dotknęło najboleśniej Polaków, deputowani nasi powinni użyć całego swojego wpływu, jaki posiadają w centrum, a żeby skłonić je do odrzucenia prologatu, na którą Izba panów zezwoliła. My jesteśmy zdania, że rząd zgodzi się na wniosek kompromisowy w pierwotnym jego brzmieniu i zadowolony się dyskretyjną władzą na rok jeden mu udzieli; wszakże w ciągu roku jednego może bardzo wiele zlecić narobić w polskich dyocezjach, ze względu na to, jak to oświadczył dawniej tenże sam Glosser, potrzebne mu jest pełnomocnictwo do samowolnego stosowania tych rozporządzeń, jakie jeszcze pozostaną z praw majowych.

Ponieważ na zasadzie wniosku kompromisowego usunięciem tylko zostaną rządowe egzami na księży oraz instytucja państwowych proboszczów, rządowi więc pozostaną z praw majowych do samowolnego stosowania następujące jeszcze prawa: nwalniania jeżeli zechce biskupów i administratorów dyocezji od przysięgi; ułaskawienia, jeżeli uzna za stosowne, wydanych biskupów i prawo zniesienia, jeżeli się mu dogodził, okaza, państwową administrację majątkiem kościelnym. Z majowych praw jako obowiązujące nadal pozostaną: obowiązek donoszenia rządowi o zanominowanych księżach na posady duchowne, możność składania biskupów z urzędów, trybunał państwowy w sprawach kościelnych, oraz inne jeszcze mniejszego znaczenia atrybucje i władze, w które się rząd uzbudził dla ujarzwienia kościoła.

Nie wielkie więc zdobycze, jak z tego widzimy, przyniesie kościołowi ostateczne przyjęcie wniosku kompromisowego.

Rząd wprawdzie przegrał sprawę i zmuszony został przez katolików do cofnięcia się z zajętego za czasów Falka stanowiska, w ręku jego jednak pozostaje jeszcze tyle władzy nad kościołem, iż mógł bez żadnej obawy o swoją wszechwładność zgodzić się na te ustępstwa, jakich od niego na teraz żądano.

Gdyby rząd to obzerno i niebezpieczne pełnomocnictwo do samowolnego stosowania lub nie stosowania niektórych praw majowych, wykonał w sposób sumienny, uczciwy, odpowiadający wymaganiom rzeczywistej tolerancji, wtedy kulturowe kampanie mogłyby uważać za ostateczne pogrzebane i powitać pokój kościelno-państwowy w Niemczech.

Prawdopodobnie a nawet pewnem jest, że rząd nie nadarzy się swobody wobec niemieckich katolików; lecz wobec polskich katolików wątpiłem, żeby zechciał być sprawiedliwym. Wszakże Bismarck oświadczył, że sprawa polska popchnęła go do walki z kościołem katolickim, wszakże Glosser niedawno jeszcze motywował żądanie dyskretyjnej władzy potrzebą uniknięcia Polaków, agitacja bowiem nasza duchowno-narodowa wydaje się mu niebezpieczną dla niemieckiego państwa, jak w ogóle pielegnowanie i rozwój polszczyzny w Ziemiach polskich, wcielonych do Niemiec.

Po tych przemowieniach czyż można przypuścić, że rząd zmieni swoją politykę wobec nas, i będzie pozostałe prawo stosował w polskich dyocezjach z taką samą dobrą wolą, jak w dyocezjach niemieckich?

Przypuszczenie takie niczem nie jest, żadnym faktem, żadnym objawem, żadną obietnicą, przychylności usprawiedliwioną.

Jeżeli tak jest, dlaczego nasi deputowani z Poznańskiego i z Prus Zachodnich miesza się w targi o prawa kościelne; dlaczego zgodzili się i przystali na kompromis?

Głównie Wielkopolski trafnie napisał, iż godząc się na władzę dyskretyjną rządu, który obiecał jej użyć przeciwko nam, podaliśmy samemu rządowi różną na siebie. Czy centrum za pewno naszych postoi, iż nie dopuści, żeby nią chłostał nasze narodowe kościelne interesa?

Bądź co bądź, Polacy w tej sprawie okazali się dziwnie bezinteresownymi, zeszli ze stanowiska zasadniczego, które dotąd z taką godnością zajmowali, i nakłonili się do polityki oportunistycznej.

Głosowanie Polaków na kompromis jest wypadkiem nader ważnym nie tylko ze względów interesów prowincjonalnych, lecz i ze względu na sprawę ogólną polską.

Gdyby w rządzie pruskim była jakakolwiek skłonność do pozyskania sobie przychylności Polaków, zwrot, jaki uczynili nasi deputowani ku rządowi w sejmie berlińskim, następcyżby mu sposobność do zainaugurowania wobec ziem polskich, do Niemiec wcielonych, podobnej polityki, jakiej się chcieli rad austriacki wobec Galicji z takim pożytkiem dla interesów habsburskiej monarchii. Jeżeli zważywszy jeszcze, że przyszość prowadzi Niemcy do stolicy z Moskwą, że to stary będzie gwałtowny i wielki, że się on odbędzie na ziemi polskiej, i tylko przy udziale Polaków możebnem jest zwycięstwo nad caratem; jeżeli zważywszy to wszystko, jak również przymierze Polaków z centrum, otwierające nam drogę do wpływu na interesa wewnętrzne Niemców, zrozumimy powody, które nakazywałyby rządowi pruskiemu zmienić swą dotychczasową wobec sprawy polskiej politykę.

Nasi deputowani, opuszczając stanowisko zasadnicze i bezwzględnej opozycji, ułatwiają rządowi ową zmianę.

Z tego punktu rozważane przystąpienie Polaków do kompromisu, jest faktem daleko sięgającej polityki, i nie może być, jak to niektórzy czynią, nagananiem jako akt zapomnienia prawa narodowego Polaków do bytu.

Względ właśnie na to prawo nakazywałby deputowanym sposobem próby uczynić zwrot, jaki właśnie dokonali.

Jeżeli ta próba nie powiedzie się, jeżeli się okaże, że pomimo chęci zbliżenia i pojednania, rząd trwa w swoim systemie ekstremalnym, i nieczem z niego wyprowadzić się nie daje, deputowani nasi powrócą na stanowisko, z którego zeszli, a w pamięci narodu zostanie nowe doświadczenie.

Nie zgini ono marnie, będzie bowiem wskazówką dla Polaków, gdzie, po czyjej stronie stanął im wypadnie, gdy się rozstrzygać będą losy państw w walce rasowej.

Ze statystyki uniwersyteckiej.

Wobec walki z żywiołami przeciwnymi wszelkiemu rozwojowi naszej narodowości, najbardziej potępiania godni są ci, którzy z jakichkolwiek pobudek podają sami broni do ręki przeciwnikom naszym. Do tych ostatnich należy — z prawdziwym żalem wyznać to musimy — należą ludzie z grona urzędników uniwersytetu lwowskiego, owego uniwersytetu, w którym po długich walkach język polski stanowiącą otrzymał przewagę. Mamy tu mianowicie na myśli „Skład personalny i program wykładów w letnim półroczu 1881—2 r.”, wydany przed niewielu dniami. Jak zwykłe tak i teraz umieszczono tam na str. 20 „Wykaz statystyczny słuchaczy”, przepelniony wszelkiego rodzaju pomykami a zasługujący na bliższe rozpatrzenie jako wykaz urzędowy, wobec którego wszelkie wątpliwości nie mogą mieć nawet miejsca. Statystyka tysięcy słuchaczy i dla zwykłych ludzi nie jest oczywiście rzeczą bardzo trudną. Jakżeż więc łatwą powinna być ona dla zakładów naukowego, stojącego na świeczniku oświaty Galicji wschodniej którego bezpośrednim przełożonym jest obecnie mały wielec wykształcony i znany ze swych czynności nawet i w sejmie. Jakżeż niewytłumaczalne pozostanie wszelkie fałszywe obliczenia, zwłaszcza że w sekretarjacie tutejszego uniwersytetu zatrudnionych jest kilka osobno płatnych urzędników.

O ile zaś podobne pomyłki, jakie napotykały w wykazie, mogą być dla nas szkodliwymi, zechcą się sami czytelnicy z niniejszej podziałki przekonać.

Słuchacze	Wydziałów			
	leżni	prawa	filozofii	ogółem
Razem wzięci	335	572	152	1059
Rzymsko-katolick. obrz.	90	374	94	558
Grecko-katolick. „	245	124	44	413
Ormański-katolick. „	—	6	1	7
Angielsko- ewangelickiego wyznania	—	1	—	1
Mołdawzow. „	—	72	13	85
Razem	335	577	153	1064
Polacy	90	375	95	560
Rusini	245	124	44	413
Niemcy	—	2	2	4
Węgry (sic!)	—	1	—	1
Czechy (sic!)	—	2	—	2
Razem	335	504	141	980

Pomijając więc drobną pomyłkę w rubryce poszczególnych wyznań, z której dowiadujemy się, że słuchaczy było więcej o pięciu, niż podaje wykaz statystyczny; pomijając dalej nierówności i dowodzące nieznajomości języka urzędowego identyfikowanie krajów Węgier i Czech z nazwą pojedynczych ludów; to doprawdy nie pojmujemy tego wcale, jak sekretarjat uniwersytetu mógł popełnić podobne pomyłki, jakie napotykały przy dokładniejszym dodaniu liczb odnoszących się do poszczególnych narodowości. Z przytoczonej bowiem podziałki wynika, że tylko wydział teologiczny był tak szczegółowym, iż cieszył się może dokładną statystyką swych słuchaczy, podczas gdy w wydziale prawnym brakuje 73 słuchaczy, w filozoficznym zaś 11 do ogólnej liczby.

Bardziej jeszcze uderza nas ta okoliczność, że liczba wyznawców rz. kat. obrządku jest prawie zupełnie równa liczbie słuchaczy narodowości polskiej, podczas gdy wiemy o tem doskonale, że za największą część Izraelitów zalicza się do narodowości polskiej.

I tak np. w zimowym półroczu r. 1878/9 było słuchaczy rz. kat. obrządku 547 a zapisanych jako Polaków 583 (tj. więcej o 36). W takimże półroczu r. 1879/80 było wyznawców rz. kat. obrządku 587, Polaków zaś 668 (tj. więcej o 81). Podobnie i w letnim półroczu r. 1880/81 było pierwszych 539 drugich zaś 613 (tj. więcej o 74). Jednakowa więc liczba w ubiegłym półroczu może pochodzić tylko z tego, że

sekretarjat nie policzył do żadnej narodowości 85 Izraelitów, a utwierdza nas w tem przekonaniu i to, że różnica pomiędzy rzeczywistą ilością słuchaczy a liczbą wynika, z dodania poszczególnych narodowości wynosi prawie tyleż tj. 84. Dodawszy przeto pominiętych zupełnie w wykazie statystycznym do liczby Polaków tamże przytoczonej, otrzymamy tych ostatnich 642 czyli 60 proc. podczas gdy w wykazie wynosiła Polacy tylko 529 proc. sumy wszystkich słuchaczy. Liczba Rusinów w czterech ostatnich latach była identyczna z liczbą wyznawców rz. kat. obrządku i wynosiła w r. 1878/79 332, w r. 1879/80 370, w r. 1880/81 372, w ubiegłym zaś półroczu 413 tj. 39.5 proc. — Nie śmiemy w tym względzie powątpiewać o prawdziwości dat, jakkolwiek znamy osobiste kilku rz. kat. obrządku, którzy w rubryce narodowościowej piszą zawsze, że należą do narodowości polskiej i konstatujemy tylko fakt, iż przyszość Rusinów stonkowno jest bardzo znaczną i daje się uczynić szczególnie na wydziale filozoficznym.

Tembardziej jest więc obowiązkiem władzy nad statystyką zakładu uczuciowej, nie uszczuplać przez fałszywe obliczenia liczby Polaków, lecz starać się o jak najdokładniejsze zestawienie. Ze statystyki uniwersyteckiej bowiem czerpie centralna komisja statystyczna w Wiedniu a z tejże roczników korzystają rozmaici mówięcy stan w swoich wykładach przeciwko Polakom. Oczko zaś dla takiego rodzaju ludzi może być dogodniejszego jako przeświadczenie, że w przeciągu dwu lat zmniejszyła się ilość słuchaczy polskiej narodowości przeszło o 7 proc.?

Uważaliśmy dlatego za słuszne wystąpić przeciwko podobnemu lekceważeniu rzeczy ważnych ze strony władzy uniwersyteckiej i zwrócić na to uwagę ludzi kompetentnych. Sama bowiem sprawa rozwoju naszego uniwersytetu nie przedstawia się w tak zimnym świetle, gdyż w r. 1870 na 990 słuchaczy liczono 444 (45 proc.) Polaków; 415 (42 proc.) Rusinów; 129 (13 proc.) Niemców i 2 Rumunów. W następnych latach aż do r. 1877 zmniejszała się liczba Rusinów i Niemców. Od tego czasu zmniejszają się tylko Niemcy, którzy było w r. 1878/9 26, w 1879/80 16, w 1880/81 7 obecnie zaś tylko 4 (?). — Rusini przeciwnie od r. 1877 wzrastają znowu szybko jak to już wyżej wykazyaliśmy. Równocześnie zwiększają się i Polacy głównie na koszt narodowości niemieckiej a wzmagają się od r. 1870 o 15 proc. stanowią teraz 1/3 wszystkich słuchaczy w ogóle a 1/10 słuchaczy wydziałów prawnego i filozoficznego.

Reforma stosunków agraryjnych.

II.

W drugim artykule uznaje p. M. za pożądane, ażeby ustawodawstwo dopuściło tworzenia „ojcowizn” (Heimstätten) i proponuje obszar, przynależący co najmniej 50 (pięćdziesiąt) najwięcej zaś 100 (sto) zł. czystego dochodu k. tastralnego rocznie, według wzoru hanowerskich Höferollen.

Tworzenie takich ojcowizn, sprzeciwia się widocznie temu, czego p. M. w pierwszym artykule jest zwolennikiem, bo by raz za podziałem gruntów aż do tego stopnia, aby rolnikowi pozwolić niemiec roli tylko chatę, a drugi raz wyobrazić sobie w Galicji tworzenie ojcowizn o powyższym dochodzie katastralnym, to już jest oczywista sprzeczność. Nie potrzeba brać za przykład Hanoweru, bo nam wystarczy powiat lwowski, którego p. M. jest pościem na sejm krajowy. Tworzenie ojcowizn o rocznym dochodzie katastralnym między 50 a 100 zł., czyli biorąc rzecz dla krótszego rachunku przeciętnie t. j. 75 zł. reprezentuje w powiecie lwowskim obszar gruntu w objętości 25 morgów n. a, a to dla tego, ponieważ 3 zł. jest przeciętną cyfrą dochodu katastralnego z roli w tym powiecie. Jeżeliby ustawa pozwoliła na stopniowy podział gruntów ad non sunt, to jakim sposobem będą się tworzyć ojcowizny z obszarem 25-morgowym? Ze u naszych włościan gospodarstwa z obszarem 25-morgowym należą do wyjątków nie tylko w lwowskim powiecie ale w całym kraju, tego dowodzi niepotrzebie już, jak i tego, że taki wyjątkowy szczęśliwie już się bez naszej opieki obejdzia. Nam potrzeba ustawy dla ogółu. Tylko przez ograniczenie podziału gruntów mogą włościanie stopniowo dojść w przyszłości do tych ojcowizn, ale nie z tak wielkim obszarem od razu.

Tworzenie zaś ojcowizn włościańskich nie będzie mogło brać za zasadę dochodu katastralnego, ponieważ katastralny czysty dochód gruntowy nie jest obrachowany z gruntów włościańskich, tylko z gruntów dworskich, które przez zkomasowanie i postępowe gospodarstwo dają nierównie wyższy dochód niżeli grunta włościan. Ten dochód katastralny nie może służyć i dla tego za podstawę, bo zasacowanie pojedynczych parcel włościańskich, odbyło się mylnie i wbrew ustawie z r. 1869, o czym w różnych dziennikach krajowych wspominało, a *Gaz. Narod.* w nr. 260 z r. 1879 i nr. 8 i 9 b. r. te uwagi podaje, czemu dotąd nikt niezaprzeczył. Dla lepszego dowodu o tym dochodzie katastralnym przytoczę tu słowa p. Schaffego, byłego ministra handlu, jednego ze znakomitych uczonych na polu ekonomii i nauk społecznych, z dzieła jego pod tyt.: „Die Grundsätze der Steuerpolitik und die schwebenden Finanzfragen Deutschlands und Oesterreichs.” Tübingen 1880 — które na stronie 309 tak opiewają: „Die Partheien zanken miteinander, ahnen aber nicht, wer der Me-phisto ist, der sie unter einander bringt. Es ist das starre Stabilitätskriter mit seiner innerlichen Unwahrheit.”

A najlepszym dowodem na poparcie wyżypowiedzianego są cyfry. Jeżeli, przypuścmy, podział gruntów zostanie ustawą zabroniony a tem samem i tworzenie ojcowizn z obszarem, zastępowanym do pewnego minimum dochodu katastralnego nakazane, to pokaże się znowu, że ustawa taka po zaprowadzeniu niebędzie do wykonania, ponieważ zasada dochodu katastralnego będzie temu na przeszkodzie. Jeżeli przeciętny dochód katastralny w powiecie lwowskim jest 3 zł., to musiałby obszar ojcowizny wynosić w tym powiecie, jak wyżej powiedziano, 25 morgów, w drobnyckim powiecie na przeciętny dochód 2 zł. trzeba 37 morgów, w katuskim na 1 zł. 20 c. trzeba 60 morgów, w stryjskim na 30 c. trzeba 80 morgów, w turozańskim na 75 c. trzeba 100 morgów na jedną ojcowiznę i t. d. Każdy więc powiat, według p. M., miałby oznaczoną przez dochód katastralny odmienną przestrzeń przy tworzeniu ojcowizn. Czyli przy uchwaleniu ustawy o niepodzielności gruntów i ojcowizn, chciałby ustawodawca powrócić do katastru, o tem bardzo wątpić można, bo dochód katastralny jest oznaczony nie tylko dla powiatów ale także i dla dystryktów, które

łącznie w całym kraju 100 dystryktów szacunkowych tworzą.

Mimo powyższych przeszkód można tworzyć na nas ojcowizny i bez podstawy dochodu katastralnego, co w przykładzie poniżej cyframi przedstawiam. Z powodu mylnie obrachowanego dochodu gruntowego, stosunków klimatycznych, geograficznego i topograficznego położenia, a w ogóle wszystkich na czysty dochód gruntowy wpływ wywierających warunków ekonomicznych, nie można u nas brać przy tworzeniu ojcowizn za podstawę dochodu katastralnego, tylko przezstrzeń i tę zastosować do dochodu gruntowego n. p. w ten sposób: Podzieliwszy Galicję na 3 rejony, dajmy na to: 1) niziny; 2) podgórze; 3) góry (bo tego wymagają wyżej wspomniane warunki), można ustanowić przy tworzeniu ojcowizn w 1. rejonie 4 hektary, czyli 7 morgów; w 2. rejonie 6 hektarów, czyli 10 1/2 morgów; w 3. rejonie 12 hektarów, czyli 21 morgów (rozważając mniej więcej) jako najmniejszą przestrzeń do niepodzielności i tworzenia ojcowizn, a okaza się:

1. że takie obszary będą w odnośnych rejonach dostateczne na wyżywienie jednej włościańskiej rodziny;
2. że pod względem wartościowym będą te obszary wszystkich ojcowizn mniej więcej jednakowo cenne;
3. że dochód katastralny we wszystkich 3 rejonach każdej ojcowizny będzie w przybliżeniu jeden i ten sam. — Tak samo można zamianę rejonów ustanowić więcej grup według różnych warunków ekonomicznych, przezco powyższe trzy punkta znajdą swoje zbliżenie cyfrowe i uzasadnienie.

W trzecim artykule jest p. M. tego przekonania, że nam wypada w celu polepszenia naszych stosunków agraryjnych, dążyć ku temu, ażeby zacierali się stopniowo różnice prawne pomiędzy wielką a małą posiadłością ziemską i wytworzyła się klasa średnio zamożnych posiadaczy, albowiem przez ewentualną komasację gruntów będą i tak musieli znacznie pomniejszać się z sobą włościańskie i dominikałne posiadłości ziemskie.

Czyli się kiedyś różnica zatre lub nie? pozostanie zawsze dwór i gromada. Ta różnica prawa jako wynalazek polityków, niema z rolnictwem nie wspólnego, albowiem przez to różnicę ani obszar dworski gminie, ani gmina dworowi w produkcji rolnej nie przeszkadza, tylko przeciwnie jedni drugich wspierają. O tworzeniu jakichś średnich posiadłości ziemskich mowy być nie może, a to dla tego, że właściciele obszarów dworskich, jako ludzie w swoim zawodzie wykształceni, wiedząc o tem, że podział gruntów jest upadkiem rolnictwa, swoich folwarków nie dzielili i dzielić nie będą, a nawet właściciele jednowłościków nie dzielili swoich gruntów, trzymając się tej ekonomicznej zasady, opartej na staropolskim przysłowiu: „że małe dziedzictwo jest wielkie kalectwo”, a jeżeli który jest w potrzebie, to albo sam sprzedaje, albo u sprzedawcy folwark ale nie podzielony tylko w całości.

Żeby przez komasację gruntów musieli się pomniejszać z sobą włościańskie i dominikałne posiadłości ziemskie, to dla każdego rolnika jest niezrozumiałe, bo jako to ma być ta niwelacja i mieszanie trudno się domyśleć, ba i p. M. nie domyślił się tego, jeżeli grunta dominikałne są prawie wszystkie zkomasowane.

W końcu uznaje p. M. za niedozwonną potrzebę do poprawy stosunków agraryjnych przyprowadzenie do skutku ustawy o komasacji gruntów.

Być za takim podziałem gruntów, żeby aż niebyło czem się dzielić a równocześnie proponować kreowanie średnich posiadłości ziemskich i komasację gruntów, to znaczy tyle co przetrząsnąć wodę czepką, ponieważ taki podział gruntów sprzeciwia się tworzeniu każdej ojcowizny i komasacji. Dobra jest teoria i dobre jest dzieło o rolnictwie hanowerskim, ale nie powinniśmy, chcąc się ratować, tego dzieła od końca czytać. Hanower nie był tem czem jest dzisiaj, albowiem i tam dopiero przez komasację doszli do dobrobytu i Höferollen. Początkowo była tam nstawa o komasacji taka, która pozwalała na wprowadzenie takowej przy 1/3 większości głosów takiejże samej większości podatkowej i przestrzeni gruntów, a niedawno czasy kieły obrachowali korzyści z komasacji, zmieniono ustawę o dziedziczeniu, przez co pomnożyły się ojcowizny, a ustawę komasacyjną zmieniono w ten sposób, że dziś już nawet na żądanie prostej większości głosów, takiejże większości podatkowej i przestrzeni, komasacja wprowadzona być może. Jeżeli chcemy poprawy naszych stosunków rolniczych, to idźmy w ich ślady ale od początku, a być może, że i my kiedyś powtórzymy za Hanowem „reicher Bauer reiches Land, reiches Land reicher Staat.”

Przedstawiając rzecz tylko tylko ze stanowiska rolniczego, pominałem w artykułach p. M. wszystkie ustępy odnoszące się do ekonomii politycznej i kodyfikacji cywilnej, niemniej i rozbior tej kwestji, czyli reformatorowie ustroju społecznego powinni mieć zwróconą uwagę tylko na sam przedmiot mający być zreformowanym, czyli według ostatnich doświadczeń i odczytu p. Tonnera, tak jak Czesi, nie podporządkować interesu społeczeństwa i kraju, interesowi państwa?

Ambrzy Chmielewski.

HOŁD PRUSKI,

najnowszy obraz Matejki.

Rynek krakowski nieraz był świadkiem świętych chwil przeszłości naszej. Jedną z nich właśnie odzwierciedla obecnie Matejko, wspomniany na hołdzie Albrechta pruskiego, złożony Zygmuntowi I. w r. 1525. Zanim pomówimy obszerniej o tej najnowszej kreacji krakowskiego mistrza, zapisaemy tymczasem parę drobnych uwag.

„Hołd Pruski” Matejki jest arcydziełem pierwszorzędnej próby, kto wie nawet — czy nie najgenialniejszego jej utworu. Ta bowiem zalety jego pędziła spotęgowały się do nieprzekraczalnej siły, a zwykłe asterki — wymazane zostały. Tak n. p. w „Hołdzie”, pomimo mroźna figur, nigdzie nie widzimy na obrazie dółki, wszędzie czarne powietrze, z czem niezawiesz spotyka się w pracach Matejki. Niezmówna potęga rysunku, koloru i plastyki, łącznie z kompozycją, tchnącą niewysłowionym majestatem, najnowszymi ten utwor naszego mistrza czynią dziełem nieśmiertelnem, przed którym każdy musi gnieć głowę w pokorze.

Przechodząc do oznaczenia szczegółów „Hołdu”, notujemy najpierw, że obraz jest prawie zupełnie takiż rozmiarów, co Granwald, a figury pierwszoplanowe o wiele większe niż naturalnej wielkości. Rzecz dzieje się na rynku krakowskim w pię-

kny dzień kwietniowy, w pobliżu Sukiennic, których galerje wypełniają różne osoby, przypatrzące się uczęszczającym. Akt hołdu odbywa się na wznieśieniu, okrytem czerwonym sukniem. Niemal w połowie obrazu siedzi w kresle królewskim król Zygmunt, trzymając na swych kolanach ewangelię świętą; przed nim klęczy ksiądz Albrecht i, dzierżąc pruską chorągiew, składa przysięgę, a dwa jego bracia Jerzy i Kazimierz, według zwyczaju, dotykają się szczerdaram. W posredku ich widać sędziwą głowę Łukasza Górki. Obok Zygmunta stoją strażnicy syna jego Augusta, odzianego w purpurową akasmitną sukienkę, na którego ramieniu wsparł rękę Piotr Opaliński późniejszy ochmistrz królewicza. Powyżej rysuje się deiarzka postać Hieronima Łaskiego, zaś za biskup Piotr Tomicki czyta rotę przysięgi. Za Tomikiem widzimy arcybiskupa Łaskiego, Gasztołda i Myszkowskiego.

Przy samej krawędzi prawej strony obrazu, pełen życia i arory, Andrzej Tenczyński rozwija chorągiew królewską, a Jan Bonar, kasztelan bielecki, zdaje się uciszać gwar zebranych poniżej tłumów. Tu wreszcie znajdujemy się jeszcze Mikolaj Firlej, kasztelan krakowski i Krzysztof Sztydlowiecki, trzymający w ręku jabłko królewskie.

Na niemal równej z nimi linii, na stopniach wznieśienia, pod krzesłem królewskim, siedzi słynny dworski trefniński Stańczyk. Piękna też postać napietąwaną głęboką myślą, znającą już czytelnicy z Albumu dla Zagrzebia, dla którego skopiował ją Matejko.

Prawą stronę obrazu zakończa Przemysław Lancokoroński, zakuty w pełną zbroję, siedzący na pysznym karym rumaku.

Środek obrazu wypełniają: najpierw dwaj paziowie, klęczący za księciem Albrechtem, a powyżej Annę królową Bonę, jej córkę Jadwigę, księżną Andrzeja Mazowieckiego z synem i córką, oraz damę dworską.

Lewą stronę imponuje przedewszystkiem niezrównaną postacią Andrzeja Kościeleckiego, podskarbnego kor., przed którym poważny królewski dworzanin trzyma drogocenne mię, napełnione złotem. Za Kościeleckim widzimy Piotra Kmity, marszałka wiel. kor., z wznieśionymi w górę rękami, jakby łaską swą nakazywał milczeć im. Poniżej tych dwu postaci, wstępują na stopnie wznieśienia dwaj mieszczanie krakowscy. Tu Matejko sprawił widocznie prawdziwą niespodziankę, w jednym z nich bowiem (w Bartł. Boreciedm, twórcy kaplicy Zyg. na Wawelu) poznajemy samego mistrza.

Nakoniec lewą stronę obrazu wypełniają: Konstancyj księżkę Ostrogski, Jan Tarnowski, Maurycy Ferber, biskup warszawski, Krentzer, późniejszy kanclerz pruski, heroldowie i t. d.

Środkową część kompozycji, przy samej dolnej krawędzi, zajmują już to dzieci mieszczkańskie, już też dorosłe osoby, na przedzie ze stróżem ratuszowym, który jakoś nieobojętnie spogląda na pęk ścieżkowych w ręku różg... *Zet. (Gaz. Krak.)*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 29. kwietnia.

* **Temperatura** opadła na 15 stopni. Po kilkutygodniowej pogodzie zaszepił się horyzont; z rana mieliśmy deszczki, o południu niebo pochmurne przy wietrze północno-wschodnim.

* **Teatr.** Wczoraj na benefis p. Sobiesława Bystrzyńskiego odegrano komedję Seriego i Legowego „Rece czarodziejkie”. Przedstawienie to odznaczało się tem, że 1-mo, beneficjanta przyjęto oklaskami: 2-do, że oprócz beneficjanta nikt roli nie umiał (rzecz u nas od pewnego czasu zwyczajna, nie przynosząca jednak wcale zaszczytów artystom) i 3-to, że wszyscy występujący mężczyźni byli w białych kamizelkach. Publiczności było niewiele.

* **Jeszcze słów kilka** w sprawie składek dla powracających z wygnania księży unickich.

Od jednego z naszych k. k. łanów-wymęczników otrzymujemy serdeczne podziękowanie za złożone dotychczas ofiary na powrót dla biednych księży-wygnañców:

„Jakaż to radość była, kiedy skunks tak obfity przybył dla naszych biedaków, z których niektórzy już nawet na powszedni chleb nie mieli. Wczoraj otrzymałem pieniądze a dziś już je wypieram najbardziej potrzebującym. Zaprawde serce się kraje patrząc na stan opłakany, w jakim niektórzy z nich wracają z wygnania! — Jakże więc wdzięczny jestem miłośniernym osobom co tak gorliwie zajęły się losem tych nieszczęśliwych tułaczy — zwłaszcza, że te dowody opieki i współczucia nie tylko zasilały materialnie i chroniły od ostatecznej nędzy, lecz uwalniały też ducha i zbolałe serce napełniając otuchą, co broni od zwątpienia i apatii. Tylko ten, co sam doświadczył tego, co to jest być zapomnianym i jakby wymazanym z listy żyjących, zdolny jest pojąć, na jak niebezpieczne pokusy narażony jest z sercem i wykształceniem wygnaniec, któremu z bliska i z daleka zabraknie pokarmu dla myśli i uczucia; a cóż jeśli nędza materialna dołączy się do tego duchownego zagrożeńia! Nie dziw, że tu i kilkadziesiąt przedstawia się niedziady jako jedyny środek odwrócenia od umysłu rozpaczonego usposobienia! — Prawda, że dno wyjątkowo wyrobione uświęca blizną, że jeszcze więcej w tej próbie, ale ta, co przy dobrej woli potrzebowała obowiązków zatrudnień i pomocy duchownego przewodnictwa — utrapiwszy się podwójną podporę — nie dziw, że ulegają ludzkiemu ułomnościom. Pan Bóg widzi i nagrodzi wam wszystkim, coście przyłożyli do tej otarcia łez i osłodaenia losu tym dwudziesto-letnim już niemal talarzom, co pochowywały wiekszą już połowę współbraci pod śniegami Sybiru, niosąc swe zgnane kości pod łaskawą prawdy — ale nie swoje niebo, bo mało jest takich, którym zupełnie powróć do własnej dyocezji dozwolony — i kto wie, czy dano im będzie poczęć choć nad trumną tę tak drogą dla każdego polskiego serca rodzinną ziemię. Tyle i tak gorliwych modłów, że niepodobna, aby nie otrzymali dla was obfitego błogosławieństwa i pełności łask z nieba.”

* **P. Karol Miarka**, były redaktor *Katolika* i dzielnio obrońca narodowości polskiej na Szlasku, ma przybyć do Lwowa 1. lub 2. maja, aby wziął udział w zakładaniu kółek rolniczych na włościaninów istniejących w Wielkopolsce, którą to myślą zajmuje się u nas grognio przyjaciel ludu.

* **Czytelnia ludowa** dzielnicy żółkiewskiej,

Oesterreichisch-französische Elementar- und Unfall-Versicherungsgesellschaft.

*** Oszustwo.** Filip Greif z Czortkowa, na podstawie rekwiizycji lwowskiego sądu karnego został aresztowany we Wiedniu, we własnym mieszkaniu na Salzgras. Uwzięziony dopuścił się oszustwa przez fałszowanie weksli.

*** Z Towarzystwa „Skafa”** Katolickie stowarzyszenie rekwiizycyjne „Skafa” urzędza we wtorek dnia 2. maja, jako w dzień imienin swego prezesa ks. Odelgiewicza, wieczorek muzykalno-deklamacyjny pod artystycznym kierownictwem p. K. Mikulęgo.

*** Z Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej.** W roku 1872 powstało Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie. W początkach rozwijało się świetnie, i ni-jednemu z członków w ciężkiej chwili stało się pomocą. Pomimo, iż w dalszym ciągu swojej egzystencji napotykało wiele trudności, przetrwało jednak aż do r. 1881, w którym to czasie zaszły pewne nieporządki, które zmusiły członków do zmiany Rady zarządczej i zarządu. Nieszczęście chciało, że wybory były osobliwą wręcz mieszanką X i Y, a zatem poszło, że gdy jedna część członków wybrała nową Radę, druga wnosząca protest do namiestnictwa, natomiast wszelkie czynności towarzystwa. — Od roku więc 1881 towarzystwo nie robi nic, nie posiada już władzy — słowem towarzystwo jest na drodze do zupełnego upadku, pomimo że ma około tysiąca pięciuset guldenców gotówki, i przeszło siedem tysięcy rozpozyczonych pieniędzy u członków. Może tylko parę słów przypomni komu należy to biedne a tak potrzebne towarzystwo — może pobudzi zarząd i członków do uporządkowania spraw i żywego zjęcia się jego losem.

*** Samobójstwo.** Michał Jelles, kucharz tutejszy, który do niedawna czynny brał udział w zgromadzeniach publicznych jako mówca, objawiając zawsze tendencje narodowe, zastrzelił się w Lipsku. Powody tego rozpaczliwego kroku dotychczas nie wiadomo.

*** Dekoracja.** Rada wyższego sądu w Krakowie Hipolit Kufelkowski, przy sposobności przeniesienia w stały stan spoczynku, otrzymał order żełaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

*** Dla księży,** wracających z Sybii złożyli pp. Jan Krzyżanowski 20 zł., Władysław Krzyżanowski 10 zł., które wraz z dawajcą złożono 5 zł., razem 35 zł. przesłano na ręce ks. kanonika Spisa, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

*** Na skrzypce** dla biednego Ignasia złożyli: Ignas i Lusia po 50 ct., z Białego Kamienia 5 zł. Razem 6 zł.

*** Awans majowy.** Porucznikami mianowani podporucznicy w piechocie: Franciszek Horny w p. nr. 10; Edward Heller w p. nr. 20; Adolf Weber w p. nr. 41; Franciszek hr. Potulski w p. nr. 39; Michał Malinowski w p. nr. 30; Wilhelm Wocke w p. nr. 57; Józef Tassarowicz w p. nr. 15; Karol Mayer w p. nr. 58; Elias Paliczka w p. nr. 41; Seweryn Ulych w p. nr. 56; Stefan Sobota w p. nr. 30; Józef Byska w p. nr. 45; Edmund Baderle w p. nr. 9; Henryk Haselbach w p. nr. 20; Oficer Pożniak w p. nr. 58; Bernard Frühling w p. nr. 30; Ludwik Schultz w p. nr. 55; Michał Müller w p. nr. 13; Franciszek Brant w p. nr. 13; Franciszek Majewski w p. nr. 5; Józef Rozejowski w p. nr. 80; Józef Kowacz w p. nr. 56; Walerjan Mikulicz w p. nr. 20; Franciszek Krulicz w p. nr. 80; Marcia Chmielowski w p. nr. 13; Leonard Petelcz w p. nr. 41; Oskar Schiefer w p. nr. 24; Piotr Mietschke w p. 10; Beinhauer w p. nr. 30; Edmund Bobrk w p. nr. 9 i Adolf Sep w p. nr. 10.

Podporucznikami w piechocie mianowani kadeeci (zastępy oficerów): Włodzisław Scleranski w p. nr. 80; Ferdynand Kassel w p. nr. 24; Karol Tomaszek w p. nr. 40; Wilbald Kie ach w p. nr. 24; Albert Engel w p. nr. 9; Roman Morawski w p. nr. 24; Juliusz Verstandig w p. nr. 41; Rudolf Potoczny w p. nr. 15; Ludwik Müllbauer w p. nr. 5; Emil Petsch w p. nr. 10; Karol Bafaliewicz w p. nr. 63; Antoni Lorber w p. nr. 41; Hubert Kihl w p. nr. 40; Franciszek Zi fel w p. nr. 57; Józef Liro w p. nr. 57; Józef Schindler w p. nr. 10; Henryk Hoffmann w p. 15; Grzegorz Grozik i Michał Klemensiewicz w p. nr. 20; Antoni Bilek w p. nr. 20; Karol Roziczka w p. nr. 24; Jan Wolf w p. nr. 80; Alfred Knopp w p. 58; Stanisław Wyżyski w p. nr. 40; Gustaw Schubert w p. nr. 13; Henryk Münnich w p. nr. 57; Karol Gumowski w p. nr. 45; Franciszek Palenica w p. nr. 13; Rudolf Filipowicz w p. nr. 30; Juliusz Kordecki w p. nr. 56; Zdenko Anderle w p. nr. 45; Karol Dworzak w p. nr. 24 i Zygmunt Grabowski w p. nr. 30. — Przy strzelcach mianowani: Kapitanem 2. klasy Edward Bilek w bat. nr. 5; porucznikiem Bazyl Mareycul w bat. nr. 30; podporucznikiem Aleksander Kozicki w bat. nr. 16.

*** Muzeum hr. Dzieduszyckiego,** ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 8. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

*** Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dni 20 c.

*** Muzeum zakładu im. Ossolińskich** codziennie od godz. 9. do 1.

*** Jutro w niedzielę:** Św. Katarzyny. — Św. Joana Prep. — W poniedziałek: Św. Filipa i J. — Św. Joanna.

*** Wiadomości policyjne** z dnia 28go b m: Skradziono: Pann M. Z. z pomieszkania 1. 24 ul. Źródłana nowy płaszcz i także spodnie, uniformo-

we dozorey więzi. — Pann P. Cz. z restauracji ul. Łyczakowska 6 obrusów kolorowych wartości 15 zł.

Złożono w poli-ję znalezione 4 kluczyki na stalowym łańcuszku; dwa kupony po 100 zł. listów zastaw. banku włościańskiego i paczkę tytoniu tureckiego za 53 ct.

Zgubiono: M. K. właściciela domu w Hołosku zgubiła 4 sznurki korali wart. 200 zł.

— Proces w sprawie Ringteatru. Następnym świadkiem Józef Pauli, urzędnik magistratu, który miał referat kontraktu Jaunera z gminą, i czuwał nad dopełnieniem warunków asekuracyjnych, zeznaje, że asekuracja żądała zaprowadzenia lamp olejnych, że lampy te były sporządzone, ale po jakimś czasie oddane do naprawy. Świadek wie, że strażnicy pożarni teatralni byli często za kulisami nazywani do rozmaitych innych czynności aniżeli czuwania nad bezpieczeństwem. Świadek podczas wybuchu ognia w teatrze był czynnym przy ratowaniu, zdołał jednak dotrzeć tylko do parkietowego f-yer z dwoma strażakami.

Świadek Antoni Richter, niegdyś zarządca komiznej opery, ustępując miał ponoczyć oskarżonego inspektora Geringera o jego czynnościach, zaprzecza jakoby od Jaunera otrzymał podobne polecenie. Jauner obataje przy swoim twierdzeniu.

Następnym świadkiem urzędnik magistratu Hell, daje niektóre wyjaśnienia o przepisach asekuracyjnych.

Po południu we śróde przesłuchana Karolina Völk-Stromper, która przed Jaunerm dzierżawiła teatr, opowiada, że w r. 1878 zaprowadzono nowe gazo- i wodociągi, że lampy olejne były za jej czasów w parterowym foyer, tudzież we wszystkich kurytarzach do łóż i galerji, i świeciły się zawsze. Ze względu na oszczędności nie kazano zapalać gazu w kurytarzach. Stromper nazywa niesłychaną lekomyślnością pozostawienie 40 dekoracji w zawieszaniu u sufitu, między płomieniami gazowymi.

Świadek Karol Bauer inspektor towarzystwa gazowego. W chwili wybuchu pożaru udał się na miejsce. Zażądał od maszynisty Nitschego klucza od maszyn gazowej, i otrzymał go dopiero po „długim szukaniu”, poczem kazał skrócić g.z. Świadek stwierdza przysięgę, że rady policyjnego Landsteina nie było w teatrze w chwili przybycia inżyniera Wilhelma i straży ogniowej, tudzież że Nitsche i porijer powiedzieli, iż „wszyscy są ocaleni”.

Świadek jako fachowy podaje, że mylne jest mniemanie większej części publiczności, jakoby wypływanie palącego się gazu mogło wywołać eksplozję.

Hieronim Arnberg dyrektor urzędu budowniczego i starszy komendant straży ogólnowej m. Wiednia, przybył na miejsce pożaru z Döbling, i otrzymał raport, że wiele ludzi zniszczone z balkonów.

Rekwizytor Herz powiedział świadkowi, że wewnątrz budynku nie ma już nikogo. Wówczas świadek objawił jako starszy urzędnik komendę, polecił inżynierowi Wilhelmowi o ile możliwości zlokalizować pożar. Świadek odpowiada na pytanie przewodniczącego, że inżynier Wilhelm był właścicielem w biurze budowlanych — służba w oddziale straży pożarnej jest pobocznym zatrudnieniem (Sensacja).

Świadek powiada, że on jako naczelny komendant tak „mniej więcej” wszystkie sygnały trąbki i komendy rozumie...

— Złoczów d. 27. kwietnia. Żołobne nabożeństwo za duszę sp. generała Jezierskiego odbyło się uroczystie w tutejszym kościele. Katafalk był wspaniale przystrojony w kwiaty, zieleni i chorągwie o barwach polskich i ruskich, co bardzo miło sprawiło wrażenie. Była też obecna nasza straż ogólna. Po skończonym nabożeństwie ks. Niedziwiedzi, administrator tutejszej parafji, w serdecznych słowach skreślił żywot s. p. generała, jego zasługi i bohaterkie czyny. Nakoniec w podniosłym nastroju ducha odśpiewano „Boże coś Polskę” i „Z dymem pożarów”. Główne grono obecnych składało się z pocelwyskich mieszczan tutejszych.

Zarazem i w tutejszej świątyni izraelskiej odbyło się o godz. 8. żolobne nabożeństwo za sp. generała Jezierskiego, co z prawdziwą przyjemnością zapisuje.

— (Z) Żółkiew, 25. kwietnia. Pan namiestnik hr. Potocki zawiadł dziś w południe do miasta naszego. Za powodem namiestnikowskiem ciągnął się cały tabor ekwipażu szlachty okolicznej a za nim galopowały liczne włościańskie banderki konne, które hulaniem miasta naszego p. F. D. Na przyjęcie tak dostojnego gościa, piewitanego w Mostach wielkich przez o. k. starostę p. Geringera i prezesa Rady powiatowej żółkiewskiej p. Waygarta, przywzwała cała żółkiewska strój świąteczny, okrywając się wieńcami, girlandami, festonami i kobiercami, i urządzając przyjęcie uroczyste, przy cze gośdne osoby cesarskiego namiestnika i potomka starożytnego rodu Potockich. Niedaleko magistratu, na skrócie od ulicy Turynieckiej, wzniesiono imponujących rozmiarów brame tryumfalną, nader gwałtownie przyozdobioną w flagi państwowe, polskie i ruskie i herb miasta żółkiew, mieszczącą na frontonach napisy: „Witaj nam!” i „Szczęść Boże!” Od bramy tryumfalnej aż ku zamkowi, gdzie się mieścił starostwo, roilo się od ludności, między którą utrzymywano porządek honorowa straż mieszczanka złożona, oraz ochotnicza straż ogniowa, która przybrała w całkiem nowe uniformy, dziarsko się prezentowała. U bramy tryumfalnej zebrała się reprezentacja miejska, naczelnicy gmin wiejskich z okolicy, przeło-

żeństwo zboru izraelskiego z torą, młodzież szkolna męska i żeńska z swymi nauczycielami i nauczycielkami. Burmistrz miasta p. Skolimowski powitał p. namiestnika, wyrażając w swej mowie, że bytność jego w żółkiew, która przechwytuje cegiełkami świetnej naszej przeszłości i w której spoczywają popioły żółkiewskich, Danilowiczów i Sobieckich; lepsza nam dla niej przyszłość wróży. P. namiestnik był przemową p. S. widocznie wzruszony. Młodzież szkolna odśpiewała dwie zwrotki hymnu ludowego. Gromkie okrzyki wiwatów z tylnika piersi napelniały powietrze w czasie przejazdu p. namiestnika aż do samego zamku, gdzie nastąpiło przedstawienie dekanalnego duchowieństwa łacinskiego i ruskiego, władz politycznych, szkolnych, autonomicznych, sądowych, wojskowych. Zaraz po prezentaacji zwiędził p. namiestnik kościółce i szkołę u matek Felicjanek, kościół i szkołę u ks. Dominikańców, gdzie go przyjmował ks. przeor Bronisław Biernat, cerkiew bazylijską, kościół farny, po którym oprowadzał go ks. opat Nowakowski, i synagogę, gdzie przemawiali doń po polsku pp. radni Ignacy Cukier, Leon Aufszauer i naczelnik kahału Wolf Axelrad.

Po śniadaniu, sposytem u ks. opata, opuścił p. namiestnik, odprowadzony przez liczne hufce jeźdźców, przed godziną piątą miasto nasze w towarzystwie przyszłego prezesa Rady powiatowej p. Artura Głogowskiego z Bojanca, żegnany przez ludność z takim samym zapałem i entuzjazmem, z jakim był witany.

Rusini żółą się ogromnie, że jeden z najisów na branie tryumfalnej nie był zredagowany w języku ruskim. Czy te ich żale są uzasadnione wobec równoprawności i w chwili ogólnego nawoływania zgody, niech każdy bestronny sądzi. Nam przynajmniej zdaje się, że względy słuszności i sprawiedliwości, pomijając już braterskie pokrewieństwo, za nimi wymownie przemawiają.

*** W nrze 97. Gaz. Nar.** w artykule „Wzwanie do zgody Kulisa” strona 2, spelta 2, ustęp 2 czytaj zamiast „przymusowego” — „wabiącego”.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank „Slavia”. Działalność i pieniężna frekwencja za miesiąc październik, listopad i grudzień 1881. W przeciegu tego czasu zawarto we wszystkich sekcjach ubezpieczeń (I-IV) życiowych i ogólnych nowych ubezpieczeń razem 12.800 na kapitał zł. 17.909.518, których premie i pobożne należności wynoszą zł. 441.350.46. Wyagrodzeń za szkody wypłacono w tym okresie we wszystkich sekcjach zł. 284.819.5. W przeciegu tych trzech miesięcy włożono do kas oszczędności zł. 256.046.61 i pożyczono na hipotece zł. 686.070.39. Pieniężna frekwencja w centralnej kasie za miesiąc październik, listopad i grudzień 1881: przychód zł. 1.361.751.72, rozchód zł. 1.306.537.90. Pożarowami sikawkami obdzielono trzy gminy w Czechach. Od 1. stycznia 1881 zawarto we wszystkich sekcjach nowych ubezpieczeń 69.689 na kapitał 76,178.043.55 zł., za premią i pobożne należności 1.754.505.39 zł., i wypłacono w przeciegu tego czasu wynagrodzeń za poniesione straty we wszystkich sekcjach zł. 814.043.55. Autonomiczne stowarzyszenie dla zabezpieczenia dochodów i pensyj dla rolników, rękodzielników, urzędników i t. p. cieszy się coraz większym wzięciem u publiczności, i czem raz więcej przynika tą myślą, a ważność tego rodzaju ubezpieczeń jest uznaną we wszystkich warstwach społeczeństwa. Najlepiej dowód tego jest liczba członków tego towarzystwa: zgłosiło się bowiem do końca grudnia 1881 już 619 członków, subskrybowane wkłady dosięgały zł. 422.408.52, a ubezpieczone dochody i pensje zł. 104.543.51.

Pensyjny związek reprezentantów liczył do 31. grudnia 1881 3.494 uczestników i fundusz pensyjny dosięgnął wysokości zł. 23.096.31.

Wiedeń d. 27. kwietnia. Zapas dzisiejszego targu wynosił 4080 sztuk cieląt, 1427 sztuk żywej, 436 zabitej nierogacizny 3292 sztuk żywych i 123 zabitych owiec, 1674 sztuk jagaiut i 20.000 kilo gotowego mięsa. Targ w ogóle był mdy.

Płacono za zabite owce od 30 do 56 zł., za zabita nierogaciznę od 48 do 58 zł., za 100 kilo a po 20 do 32 za parę. Za zabite owce od 32 do 50 zł., za 100 kilo, za jagaiuta płacono od 5 do 11 zł. za parę bez podatku.

A. Krzyżanowicz i Spółka. Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffé Stierböck.

Wiedeń dnia 27. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 4080, zabitych pierwsz 426, zabitych owiec 426, żywych owiec 3292, żywej nierogacizny 1410. Jagaiut 1674.

Cielęta płacono żywe 35 do 34 zł., zabite 40 do 50 zł. 58 zł., zabite wieprze 48 do 55 zł. 58 zł., zabite owce 45 do 54 zł., żywe owce ciężkie dla eksportu w welnie 55 do 60 zł., strzyżone 50 do 58 zł., lekkie towar 40 do 44 zł. za 100 kilo mięsa.

Jagaiuta za parę 5 do 13 zł. Żywa nierogacizna galicyjska płacono 40 do 45 zł., węgierska 48 do 57 zł. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nowa znów partja żydów emigrantów, w liczbie około 600, opuściła przedwczoraj Warszawę pociągiem roboczym kolei żelaznej warszawo-

sko-wiedeńskiej. Mniej więcej połowę tego kontyngensu wychodźców stanowił żydzi z Cesarstwa.

Wiedeń d. 29. kwietnia. (Pryw.) Jako następcę br. Summery wymieniają p. Zaleskiego, a także hr. Badeniego z Krakowa (syna członka Wydziału krajowego).

Petersburg d. 29. kwietnia. (Pryw.) Ministerstwo wojny już wypracowało projekt ufortyfikowania Warszawy i Kowna. Niebawem mają być zbudowane pod Warszawą na lewym brzegu Wisły siedm, a o 2 wiorsty dalszej cztery, na prawym brzegu zaś pięć fortyfikacji. Koszta tych robót preliminowane są na 10 mil. rubli.

Wiedeń dnia 28. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Na zapytanie Fürnkranza odpowiada przewodniczący komisji, hr. Hohenwart, iż wniosek Fürnkranza, Schönerera i Kronawettera (o nie zgodności mandatu poselskiego z posadami, zawiśmi od rządu), będzie przedmiotem obrad najbliższego zebraania komisji reformy wyborczej.

Nowellę do ustawy legalizacyjnej przyjęto w trzecim czytaniu.

Następuje ustawa o taryfie cłowej. Jedenastu mówców zapisało się przeciw, dziewięciu za.

P. Monti przemawiał przeciw taryfie cłowej, powiawał jest niekorzystną szczególnie dla Dalmacji. Taryfa ta jest dalszym krokiem do zupełnego systemu ceł protekcyjnych. Cło od towarów kolonialnych jest za wysokie. Mowca oświadcza się głównie przeciw cłu od zboża i twierdzi, że ekonomiczne interesa Bosnii i Hercegowiny nie są w taryfie cłowej dostatecznie uwzględnione. P. Schindler mówi za taryfą, która wykazuje wielki postęp; udowadnia statystycznie, że dowoz austriacki ciągle się wzmagą, wywoz zaś zmniejsza, a mimo to Austria wykazuje najmniejsze dochody z ceł. Dlatego głosuje za taryfą cłową.

Zabrało głos jeszcze kilku mówców, poczem dalszy ciąg ogólnej rozprawy nad taryfą do jutra odcroczono. W końcu interpelował p. Zallinger ministra skarbu w sprawie użyczenia procentów, jakie pobierają kasy oszczędności od pożyczek hipotecznych. — Terłaga zaś o ulgi w praktyce przy szacowaniu w Tyrolu domów dla podatku domowo-klasowego.

Wiedeń d. 29. kwietnia. *Stara Presse* i *Fremdenblatt* zapewniają na podstawie autentycznych informacji, że nigdy i żnikąd nie wnoszono ani nawet nie poruszano żadnych planów ku przeobrażeniu Bosnii i Hercegowiny na wzór dawnego Pogranicza wojskowego.

Opawa d. 28. kwietnia. Minister prezydent hr. Taaffe przybył tutaj na pogrzeb br. Summery na dworcu witali go: radca dworu Stellweg, marszałek krajowy, burmistrz, tudzież naczelny władz. Pogrzeb br. Summery odbył się z całą świetnością, na jaką się centralisi wysadzić mogli. Hr. Taaffe odjeżdża ztąd w sobotę wieczór.

Maros Vasarhely d. 28. kwietnia. Wielka fabryka Barucha pali się od przedpołudnia. Dotychczas wynosi szkoda ćwierć miliona; gmach był na pół miliona asekurowany.

Berlin d. 28. kwietnia. Parlament wybrał ponownie Levetowa prezydentem, Frankensteinem na pierwszym a Ackermannem drugim wiceprezydentem.

Paryz d. 28. kwietnia. Ze sprawozdania, które w sprawie Saharskiego morza przedłożył Freycinet, wypływa, że komisja techniczna, mająca zbadać ten projekt, wygotuje swój referat prawdopodobnie ku końcowi czerwca, a zatem uchwała rządu nie zapadnie wcześniej jak w początku lipca.

Londyn d. 28. kwietnia. Dr. Lamsona, który otrul swojego siostrzeńca, powieszono wczoraj. Przed śmiercią przyznał się do zbrodni.

Paryz d. 28. kwietnia. Według wiadomości otrzymanych przez „Ajencje Havasa” z Londynu, mocarzyna wcale się dotąd nie zastanawiała nad projektem detronizacji panującego obecnie w Egipcie chedywa i zamianowaniem na jego miejsce Halima baszy, lecz z powodu, iż terażniejszy chedyw zdradził niepospolitą ślabość charakteru i przyczynił się tym sposobem do rozwoju anarchii w Egipcie, należy ten projekt uważać za taką ewentualność, która ma wiele w sobie prawdopodobieństwa.

Londyn d. 28. kwietnia. W Izbie lordów odpowiada Granville Delawarowi, że zupełnie jest zmyślona wiadomość, jakoby Paget podpisał protokół względem odstąpienia zatoki Assab.

Dublin d. 29. kwietnia. Wicekról Irlandji podał się do dymisji. Następcą jego ma być podobno zamianowany lord Spencer.

Madryt d. 29. kwietnia. Izba posłów przyjęła ustawę o konwersji długów publicznych.

Rzym d. 29. kwietnia. Gazeta urzędowa ogłasza następujące oświadczenie: Rozmaite supozycje polemiczne i mylne poglądy pewnych dzienników o co projektów i czynności rządu, jakoteż jego udziału w rokowaniaach z obcymi państwami, znieważają ministerjum do ponownego oświadczenia, że ani posiada ani też nie uznaje czy to półurzędowego czy upoważnionego tłumacza swoich myśli i czynków.

Londyn dnia 29. kwietnia. Wicekról irlandzki, Cowpers, ustąpił z swej posady. Jego następcą został Spencer, członek ministerstwa. Głoszą że pierwszą czynnością Spencera będzie wypuszczenie na wolność uwiezionych jako podejranych. Dzisiaj właśnie gabinet odbywa uradę, czy mają być puszczeni wolno.

Dziś, w sobotę dnia 29. kwietnia 1882

Wojna o tancerkę

(Der lustige Krieg)

opera komiczna w 3 aktach — z muzyką J. Straussa — przekład A. Urbasńskiego.

Jutro, w niedzielę dnia 30. kwietnia 1882

Dzieci kapitana Granta

Wielka podróż na około ziemi ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach, z powieści J. Verne’a.

Przyjechali dnia 29. kwietnia 1882.

HOTEL ZORZA: M. hr. Borkowski z Mielnicy. A. hr. Borkowski z Szlachidna. L. Kasty z Podhajec. R. Baller z Wiednia. P. hr. Czornowski z Wołynia.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Pilwożnik z Wiednia. F. Westendorf z Berlina. M. Birnbau z Wiednia.

HOTEL LANGA: D. Mandl z Wiednia. E. Czescher z Czerniowiec. J. Steler z Berna. J. Grohman z Wiednia.

HOTEL ANGLEJSKI: M. Pallas z Miznania. K. Siewicki z Cienławy. L. Winnicki z Siemankowic. A. Rylski z Orolec. T. Zarzycki z Chotylibie.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pocąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pocąg mieszany; o godz. 8 min. 50 po południu pocąg mieszany.

Z PODWOLOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pocąg mieszany.

Z PODWOLOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pocąg pospieszny; o godzinie 3 min. 50 rano pocąg osobowy; o godzinie 4 min. 12 po południu pocąg mieszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Strzy, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa: o godzinie 10 min. 50 przed północą pocąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pocąg osobowy; o godzinie 5 minut 9 po południu pocąg mieszany.

Lwów, z Izby handlowej, 29. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika. 307 — 310 50

Lwowski-Czerniow-Jask. 171 50 174 50

Banku hypot. galic. po 200 zlr. 317 322 —

„ kredyt galic. po 200 zlr. 260 255 —

II. Listy zastawne za 100 zlr. (bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prot. w. a. 100 — 101

„ „ „ 4 „ „ okres. 92 — 94 —

„ „ „ 5 „ „ 100 — 101

„ „ „ 4 „ „ 88 89 50

Banku hyp. galic. 6 prot. „ 101 75 102 75

„ „ „ 5 „ „ 10% pr. 101 102 —

„ „ „ 5 „ „ 59 — 100 —

Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prot. 101 50 103 —

„ „ „ 5 „ „ 95 96 —

III. Listy dłużne za 100 zlr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prot. 96 98

IV. Obligacje za 100 zlr.

Indemnizacyjne galicyjskie 100 25 101 25

Obligacje komun. Zakł. kr. w. l. 6% 100 — 101 50

Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6% 101 — 102 50

Losy miasta Krakowa 18 50 20 50

„ „ Stanisławowa 22 50 24 50

V. Monety.

Dukat holenderski 5 53 5 63

„ cesarski 5 54 5 64

Napoleondor 9 50 9 60

Półimperjal rosyjski 9 77 9 87

Rubel rosyjski srebrny 1 52 1 62

„ „ papierowy 1 20% 1 22%

100 marek niemieckich 58 40 59 15

Srebro — — — —

Kupony w srebrze — — — —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 28. kwietnia 1882.

godzina 2 minant 30 popołudniu

Losy kredytowe 178.50 Węgier. kred. ak. 337 50

Anglo-Austr. 1

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.”